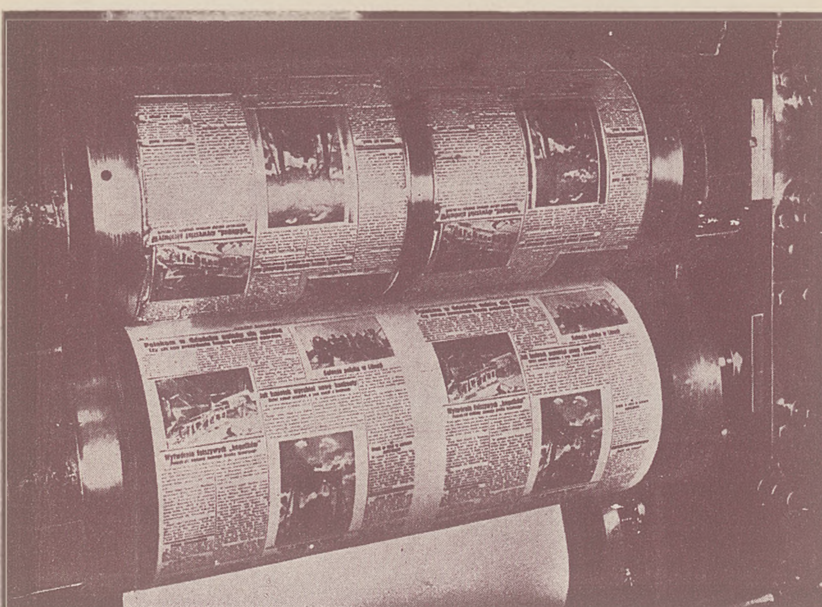
1935

JEŹDZIEC I HODOWCA



4



Zakłady posiadają działy: zecernia ręczna, linotypy, dział maszyn płaskich, dział rotacyjny, stereotypownię i introligatornię



Specjalność: wydawnictwa perjodyczne i pisma codzienne, ilustracje jedno i wielobarwne, książki, broszury, oraz druki w dużych nakładach

Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka

Warszawa, ulica Ordynacka 3, telefony 644-59 i 592-40



Państwowy ogier czołowy „DŻEMS" (Villars—Lanoline)

stanowić będzie klacze pełnej i pół-krwi obcych właścicieli w stadzie Poryckim.

Zgłoszenia do Zarządu dóbr Poryck poczta i telegraf na miejscu, sześć kilometrów od stacji Iwanicze (linja Lwów — Kowel).

Jeździec i hodowca

4

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

ROK XIV — WARSZAWA, DN. 1 LUTEGO 1935 R.



Rheinwein (Arranmore — Romanze po Fervor), og. gn. ur. 1923 r. w st. Weil w Niemczech, wł. Państw. Zakł. Chowu Koni. W r. ub. 9 potomków Rheinweina, wygrało na torach polskich 90.590 zł.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Wiejskie Towarzystwa Hippiczne — ich organizacja we Francji i w innych krajach

(Dokończenie)

Sprawozdanie, wygłoszone przez p. P. de Choin de Double na „Kongresie Konia" w Paryżu dn. 5 lipca 1934 r.

KOŃ W NIEMIECKICH ŚRODOWISKACH WIEJSKICH.

(p. „Le Sport Universel Illustré" z 11, 18 i 25 lutego 1933 r.).

Przyjrzawszy się bliżej kilku organizacjom, niepozbawionym zapewne szczegółów, godnych naśladownictwa, — musieliśmy zauważyć, że nie powstają one samorodnie, „z niczego": w Szwajcarji idą ręka w rękę z prawodawstwem wojskowem, na Węgrzech stanowią uzupełnienie wychowania fizycznego, w Czechosłowacji oparciem ich jest „Sokół". We Francji moglibyśmy się conajwyżej odwołać do naszych Towarzystw gimnastycznych lub przysposobienia wojskowego, do embrjonalnych jeszcze przepisów o oświacie społecznej, wreszcie do harcerzy, zwłaszcza, że ich ostatnie sukcesy usprawiedliwiają pewne nadzieje, jakkolwiek chodzi tu o sprawę, nierównie bardziej skomplikowaną. Powinniśmy jednak wziąć za przykład inny wielki kraj — Niemcy, który nic jeszcze nie posiadał 15 lat temu, a w roku 1932, przed zwycięstwem Narodowych Socjalistów, mógł się już poszczycić przeszkoleniem 250.000 ludzi. — Zbadajmy, w jaki sposób przystąpiono tam do dzieła?!

Niemcy podjęły swą pracę natychmiast po zawarciu pokoju i ograniczeniu Reichswer'y do 100.000 ludzi, co pozbawiło stanowisk niezliczonych wojskowych, żądnych czynu, dowodzenia i wogóle zajęcia. Element ten wykorzystał obdarzony niepospolitym talentem organizatorskim **Gustaw Rau**, dzięki środkom, którymi rozporządzał, stojąc na czele pisma „Sankt Georg" i Sekretarjatu Związku Związków hodowców konia szlachetnego. Przesiąknięte militaryzmem stronnictwo narodowe powitało z radością organizację, zdolną poniekąd zastąpić jego synom środowisko pułków, zaś atmosfera krajowej odbudowy depełniła warunków powodzenia akcji. Zresztą w Niemczech zamiłowanie do koni jest znacznie powszechniejsze, niż we Francji.

Łatwo odgadnąć, że ruch doznał tylko poparcia ze strony partji narodowo-socjalistycznej. Podlega on nadal kontroli Zw. Zw. hodowców konia szlachetnego, wzmocnionej ostatnio przez przedstawiciela Rządu (Staatsrat Litzmann), który uzgadnia działalność i rozdziela subwencje. Powagę instytucji Centralnej najlepiej uprzytamnia fakt, że posiada ona zgórą 10.000 członków, podczas gdy francuskie Towarzystwo Hippiczne nie ma ich zapewne nawet 2.000. To też poseł **Werdes**, przemawiając w pruskim Landtagu, już w 1929 roku podaje liczbę 60.000 członków rzeczywistych konnicy wiejskiej, a pismo „Sankt Georg" donosi w 1932 r. o przejściu przez formacje jazdy wiejskiej ogółem 250.000 ludzi. Rodzaj powszechnej mobilizacji tych oddziałów, ogłoszonej dn. 6 — 12 grudnia 1930 r., pozwolił oglądać, na całym obszarze Niemiec, 60.000 jeźdźców cywilnych na koniach prywatnych!

U podstaw organizacji spotykamy wszędzie **Reit und Fahrverein** (Towarzystwo jazdy konnej i powożenia): zarówno w Nadrenji, Saksonji czy innych okręgach hodowli koni ciężkich, jak w Hanowerze i Prusach Wschodnich.

Tam, gdzie hodowla miejscowa dostarcza głównie zaprzęgowego typu konia, jak np. we Fryzji Wschodniej i Oldenburgu, pierwszeństwo mieć musi, rzecz prosta, zaprząg, lecz praca nie ustaje na żadnym odcinku. Komórką podstawową systemu jest powiat, a czasem gmina; te powiatowe Towarzystwa łączą się w związki okręgowe, zrzeszone zkolei według prowincyj, pod kontrolą Naczelnej Organizacji o jednolitych wytycznych, własnem piśmie etc. Całość tworzy surową hierarchję, której cudowną doskonałość warunkuje typowe dla Niemców poszanowanie władzy. Ciekawem byłoby, czy podobny ustrój zostałby przyjęty we Francji, gdzie nawet hodowcy ras szlachetnych i producenci koni pociągowych nie zdołali jeszcze zawiązać kartelu narodowego!

Instruktorzy Towarzystw jazdy konnej i powożenia najczęściej gromadzą młodzież w ośrodkach posiadających bądź szkoły handlowe, bądź tak liczne w Niemczech szkoły rolnicze, w których ludność wiejska przechodzi 2 lub 3-miesięczne kursy. Poza nauką jazdy konnej i powożenia — wykłady obejmują woltyż, gimnastykę, dogląd i pielęgnację koni. Konie należą czasem do Towarzystw, lecz bardzo często, wraz z całym rynsztunkiem, stanowią własność prywatną, powierzoną młodym uczniom przez rodziców w martwym sezonie rolniczym. Rozporządzalny materjał trudno więc nazwać sportowym, specjalnością tych koni nie jest bynajmniej praca pod siodłem, gdyż w Niemczech, jak zresztą wszędzie, przeważa typ odpowiedni dla rolnictwa (85% pogłowia), mając swych przedstawicieli bądź w rasach ciężkich (60%), bądź — w szlachetnych (40%). Koń szlachetny zatracił już tam przeważnie lekkość, charakterystyczną dla niemieckiej półkrwi przed wojną, — obecnie został pogrubiony tak dalece, że nawet Oldenburgi, nawet Fryzy wchodzą do kategorji koni szlachetnych. Podobna klasyfikacja nie razi w Niemczech nikogo, lecz byłaby niemożliwa we Francji.

Dzięki wyszczególnionym ułatwieniom, Towarzystwa ponoszą tylko koszty wynagrodzenia instruktora i stajennych, z których każdy obsługuje 7 — 8 koni. Lokali dostarcza nieraz bezpłatnie państwo lub ziemiaństwo, w miarę jednak rozwoju i wzbogacenia Towarzystw, otwierają one własne lokale, a wówczas instruktor pełni już funkcje **wykładowcy maneżowego** i udziela lekcyj nietylko członkom kół wiejskiej jazdy. Korzystając z poparcia w formie różnorodnych subwencyj i udogodnień — Towarzystwa mogą organizować kursy z 10 lekcyj za opłatą 20 marek nawet w małych miastach, np. w Goettingen, Tubingen i wielu innych mniejszych. Jako wymowny dowód popularności ruchu przytoczę fakt, że na ściśle uniwersytecki konkurs hippiczny w Berlinie, w 1928 roku, zgłoszono 170

zapisów! Towarzystwa jazdy konnej i powożenia, ich członkowie oraz wykładowcy nie tracą nigdy bliskiego kontaktu z kołami hodowlanemi, pośrednicząc we wszelkich tranzakcjach handlowych.

Większość **stadnin i stad państwowych** posiada organizację, niezbędną do szkolenia jazdy wiejskiej. Konieczność przygotowywania **instruktorów** została, jak wszędzie zresztą, uznana: od r. 1927 przechodzą oni kursy w specjalnych szkołach, z egzaminami piśmiennymi i ustnymi, z próbą umiejętności jazdy, skoków i powożenia. Skład Jury stanowią najwyższe powagi jeździeckie, jeden przedstawiciel Rządu oraz jeden przedstawiciel rodzaju Akademji Centralnej, zwanej „Reichscuratorium". Dyplom „Reitlehrer'a" jest dyplomem państwowym. Weźmy, jako przykład, wyniki egzaminów w Marienburg, z roku 1931: dyplomy otrzymało, po ukończeniu kursu, 11 kandydatów, w tem 3 oficerów i 1 podoficer rezerwy, 4 funkcjonarjuszy stad państwowych i 3 nauczycieli maneżowych.

Co do dyplomu „jeźdźca" („Reitmeister") — przypada on w udziele tylko nielicznym, a odnośny egzamin przewyższa znacznie poziom wymagań stawianych zwykłym profesorom jazdy („Reitlehrer").

DZIEŁO G. RAU'A: „WSKAZÓWKI I RADY, DOTYCZĄCE DZIAŁALNOŚCI WIEJSKICH TOWARZYSTW JAZDY KONNEJ I POWOŻENIA".

Praca ta, uznana za fundamentalną, wyszła z druku w 1925 roku. Ściśle biorąc, zawiera ona elementarne przepisy i odnosi się wrażenie, że autor, zastawszy w tej dziedzinie zupełną „tabula rasa", uważał za swój obowiązek wszystko wytłomaczyć, co też uczynił na sposób niemiecki: trochę rozwlekle i nie bez licznych powtórzeń. Znajdujemy tam wszystkie możliwe wskazówki, acłą gamę ruchów gimnastyki przygotowawczej, drobiazgowe przepisy, dotyczące wykładowców, uczni i t. p.

Autor służy Konnicy Wiejskiej szeregiem rad co do skoków, jazdy terenowej, polowań, raidów, prób na hipodromie, składania zaprzęgów, przewidując również wszelkie rodzaje konkursów np. pokazy exterieur'u, chodów, dzielności, ujeżdżenia, skoków przez przeszkody i wreszcie — współzawodnictwo Towarzystw wiejskich między sobą.

STATUTY TOWARZYSTW.

Unikajmy długich omówień i formalistyki papierowej, a przystępujmy niezwłocznie do dzieła, gdy chodzi o konieczność tworzenia wszelkich Towarzystw jeździeckich, uznaną już przez ogół hodowców! Statuty więc muszą być krótkie, treściwe, pozbawione balastu zbędnych paragrafów. Jeżeli miejscowość jaka posiada kilku ludzi pragnących zawiązać, w interesie hodowli, Towarzystwo lokalne — wystarczy, by osoby te złożyły Statut, wybrały Zarząd i nauczyciela jazdy. O ile miejscowość jest za mała, musi się połączyć z innemi, jakkolwiek wówczas trzeba już brać pod uwagę stratę czasu na zjazdy przedstawicieli i wynikłe stąd komplikacje.

Jako przykład, przytoczę tutaj Statut jednego z niemieckich **ländlicher Reit-und-Fahr-Verein.**

§ 1. Nazwa i siedziba Towarzystwa.

§ 2. Cele Towarzystwa: ćwiczenie młodzieży w jeździe konnej, powożeniu, doglądzie i pielęgnacji koni; popularyzacja wiedzy hippologicznej oraz hodowli ras szlachetnych, której dobro winno być myślą przewodnią wszelkich poczynań Towarzystwa.

§ 3. Władze Towarzystwa stanowią:

a) Zarząd, czyli Prezes, Sekretarz, Skarbnik, 3 lub 4 Asesorów, a ponadto nauczyciel jazdy i conajmniej jeden członek rzeczywisty, obaj — z prawem głosu decydującego;

b) Walne Zebranie, które wybiera Prezesa.

§ 4. Towarzystwo składa się z członków honorowych i rzeczywistych; obu kategorjom przysługuje prawo głosowania. Przyjmowanie członków należy do kompetencji Zarządu; członkiem może być każdy zwolennik konia oraz hodowli, korzystający z pełni praw cywilnych i obywatelskich.

§ 5. Składka roczna członków rzeczywistych i honorowych wynosi.....

§ 6. Każdy członek obowiązany jest zgłaszać się na 5 minut przed rozpoczęciem lekcji, wraz ze swym, świeżym i czystym koniem lub zaprzęgiem. Wszelkie spóźnienie pociąga karę w wysokości..... Nieusprawiedliwiona kilkakrotna nieobecność, opór wobec nauczyciela podczas lekcji, lub nieposłuszeństwo — grozi wyłączeniem z Towarzystwa. Zarówno o wyłączeniu, jak i o ponownem przyjęciu w razie apelacji, decyduje Zarząd. W wypadkach ostatecznego usunięcia — decyzja Towarzystwa jest nieodwołalna.

§ 7. Nauka opiera się na uznanych przez Zarząd za obowiązujące przepisach, które winien posiadać każdy członek. Zarząd opracowuje wspólnie z instruktorem plan nauki jazdy konnej i powożenia, jak również — udziału członków Towarzystwa w konkursach zewnętrznych.

§ 8. Zwyczajne Walne Zebranie odbywa się co roku w styczniu, Nadzwyczajne Walne Zebrania zwołuje Zarząd Towarzystwa. Zawiadomienia muszą być rozesłane wszystkim członkom na tydzień przed terminem.

§ 9. Likwidacja Towarzystwa może nastąpić nie inaczej, jak po uchwaleniu przez większość $^3/_4$ członków Towarzystwa.

Związki okręgowe, federacje prowincjonalne i komitet Naczelny mają inne Statuty, omawiające przestrzeganie jednolitości przepisów pod kontrolą władz, uszeregowanych według surowej hierarchji.

NAJSKUTECZNIEJSZY SYSTEM DZIAŁANIA.

Kilkakrotnie już cytowany p. **Miquel,** streszcza środki prowadzące ku naszym celom, jak następuje:

a) Środki natury moralnej.

Wywołać, drogą użycia wszystkich argumentów, prąd przychylnej koniowi opinji w sferach rządowych oraz najszerszych warstwach społecznych. Wykorzenić rozpowszechniony w pewnych środowiskach oficjalnych i popularnych przesąd, że koń ma „zabarwienie polityczne" i że jest przedmiotem zbytku, odpowiednim dla arystokracji. Uwidocznić natomiast fakt, że około $^1/_5$ pogłowia końskiego we Francji (które obecnie wynosi 3.000.000) — zatrudnia właśnie ludność wiejska.

Celem rozwoju nowych, przychylnych prądów opinji publicznej — zainteresować różne organizacje, przedewszystkiem — bezpośrednio związane z rolnictwem (syndykaty hodowlane, izby rolnicze, urzędy rolne, towarzystwa wyścigowe etc.), jak również pewne osobistości ze świata rolniczego.

Przez ich działalność, przez umiejętną kampanję prasową — ściągnąć uwagę innych instytucyj (rady główne, rady miejskie).

b) Środki natury materjalnej.

Zdobyć poparcie nietylko moralne, lecz i **finansowe** tych rozmaitych organizacyj oficjalnych i prywatnych. Celem uniknięcia wszelkich zadraśnięć miłości własnych oraz pomieszania zakresów pracy — wyraźnie zaznaczyć, że Wiejskie Związki Hippiczne nie wkraczają na teren działalności swoich sprzymierzeńców.

c) Środki, związane z obroną kraju.

Wobec faktu, że akcja podobnych Towarzystw spotęguje niezawodnie siłę kawalerji na wypadek wojny — jasną jest konieczność uzyskania, przed rozpoczęciem jakichkolwiek kroków, moralnego i finansowego patronatu armji.

Patronat moralny mógłby przynieść następujące korzyści:

1) pewne przywileje dla zwycięzców rozmaitych współzawodnictw hippicznych, organizowanych przez Wiejskie Towarzystwo Hippiczne, w ścisłem zresztą z wojskiem porozumieniu. Przywileje te dotyczyłyby np. wyboru rodzaju broni, garnizonu, może nawet możliwości szybszego awansu i ograniczenia okresu służby wojskowej.

2) Pomoc, względnie kierownictwo oficerów i podoficerów zawodowych służby czynnej oraz rezerwy w organizowanych przez Towarzystwa lokalne różnorodnych pokazach hippicznych (teorja i praktyka).

Poparcie moralne musi doprowadzić do **poparcia materjalnego,** w postaci udzielania inwentarza (jak siodła, uzdy, uprzęże, etc.). lub wypożyczania, czy dzierżawy, koni wojskowych na dogodnych warunkach. W szczególności należałoby zbadać perspektywy zasiłku dla pewnych wybitnych hodowców, najlepiej żywiących swoją młodzież, względnie — odznaczonych na konkursach hodowlanych. Zasiłki te mogłyby mieć charakter zwrotu kosztów utrzymania koni remontowych, lub nagród za ich ujeżdżenie. Nie zwiększając wydatków budżetowych, przez proste przesunięcie kredytów, stworzonoby tą drogą pepiniery **hodowców i ujeżdżaczy,** którzy staliby się mimowolnie sprzymierzeńcami armji konnej.

PROGRAM PRACY TOWARZYSTW HIPPICZNYCH.

Towarzystwa rozporządzałyby niekiedy krytemi ujeżdżalniami, mogłyby jednak z łatwością zastosować do swoich celów różne place pod otwartem niebem, o obszarze 20 na 40 metrów. Place takie są nieodzowne, na nich bowiem odbywać się muszą pierwsze lekcje, poprawki siadu jeźdźców bardziej już zaawansowanych, kontrola pomocy, ćwiczenia w skokach i t. d. Lwia część nauki jednak przypada na jazdę terenową w jej różnych postaciach: jazda w urozmaiconym terenie, etapowa, raidy etc. Nie powinny być również wyłączone odpowiednie próby na hippodromach, w galopie lub kłusie, zależnie od rasy koni.

Organizacja prób dla koni w zaprzęgu nie jest trudna, i może liczyć na powodzenie we Francji, gdzie istnieją już tego rodzaju pokazy.

W Niemczech największą popularnością ze wszystkich przejawów ruchu hippicznego cieszy się **raid,** ściągający całą ludność na swoim przebiegu. By umożliwić udział szerokim masom, nie narażając uczestników na przemęczenie — raidy noszą często charakter sztafety, złożonej z 2 jeźdźców, która po przebyciu 2, 3 lub kilku kilometrów, oddaje innej pewne zlecenie i tak dalej na przestrzeni 200, 300 kilometrów, a czasem — dłuższej. O ile Towarzystwa są liczne i rozproszone — łatwo osiągnąć jeszcze lepsze rezultaty. Przytaczano wiele raidów o trasie 500, 1.000 i więcej kilometrów, z normą czasu, która nie przekroczyła nigdy i na żadnym odcinku 3 minut na 1 kilometr, a nawet raidów, odbytych w rekordowem tempie 1 m. 38 s. na kilometr. Organizowane są często, dla urozmaicenia, tak zwane „raidy gwiaździste". Uczestnicy, rozmieszczeni na 3 lub 4 trasach, wyruszają nierównocześnie do wspólnego celu, a organizatorzy winni obliczyć czas wszystkich, poszczególnych przebiegów, z pomocą licznych punktów kontroli. O ile dana miejscowość nie odpowiada jeździe konnej, raidy gwiaździste odbywają się w zaprzęgu, wówczas jednak te same konie robią cały przebieg, a liczba współzawodników nie osiąga nawet w przybliżeniu stawek raidów konnych. Ustalona szybkość podlega kontroli, a ostateczna klasyfikacja zależy od czasu przebiegu, jak również od zbadanej przez weterynarza kondycji. Do konkurencji stają zaprzęgi parokonne, jednokonne (dosyć rzadkie w Niemczech), w czwórkę koni i tandem, a trasa rzadko przekracza 30 — 40 klm. Jako przykład możemy przytoczyć próbę, zorganizowaną dn. 21 lipca ub. r. przez Towarzystwo w Marienburgu (Prusy Wschodnie). W próbie tej uczestniczyły parokonne zaprzęgi, udział zaś brać mogły wyłącznie konie nieprzygotowane, wzięte wprost od pracy i powracające do niej nazajutrz. Waga wehikułów (wozy rolnicze), wraz z obciążeniem — 3.000 kg. Dystans — 45 klm., norma czasu — 345 — 390 minut (ponadto — 45 minut postoju), na ostatnim 6-kilometrowym odcinku — jazda stępa. Ośmiu współzawodników ukończyło przebieg z przeciętną: 1 klm. w $5\,^{8}/_{10}$ m., podczas gdy warunki przewidywały $7\,^{6}/_{10}$ m., czyli znacznie powolniejsze tempo. Wszystkie konie przyszły zdrowe i jadły chętnie, wynik badań pulsu, wagi i oddechu był dodatni. Rozdzielono nagrody wartości od 20 do 140 marek.

Moglibyśmy łatwo przytaczać dalsze przykłady współzawodnictw, urozmaicając je w nieskończoność.

Właściwe konkursy hippiczne, w specjalnem tego słowa znaczeniu, stanowią oczywiście wyjątek, dostępny dla nielicznych tylko Towarzystw.

POŻYTECZNE PRÓBY KONKURSOWE.

W **konkursach** bardzo pożyteczną jest próba, polegająca na ocenie zarówno konia, jak talentów jeźdźca. We Francji nie mamy nic, coby temu odpowiadało, gdyż na naszych pokazach koni bierzemy pod uwagę tylko same konie, klasyfikując je według pokroju, lub pracy poza terenem konkursu, dzięki czemu powstaje niewiarogodny zamęt w kategorjach. Przypuśćmy, że próby wartości będą przewidywać, podobnie jak nagrody „Sankt George'a" — uprzednią ocenę pokroju i ruchów, mniej jednak niż u nas drobiazgową, natomiast uzupełnioną przez specjalne punkty za najważniejsze zalety konia, a m.: pojętność i posłuszeństwo. Klasyfikacja obejmowałaby wówczas:

I-szy pokaz:

1) stopień (mnożna 2) za pokrój i chody.
2) stopień (mnożna 1) za sposób jazdy jeźdźca.

II-gi pokaz:

3) stopień (mnożna 1) za posłuszeństwo, toaletę i charakter.
4) stopień (mnożna 1) za pracę na przeszkodach.

Suma punktów stanowiłaby wynik ogólnej klasyfikacji. Drugi pokaz postępowałby względnie szybko, mogłaby bowiem podlegać równocześnie ocenie większa stawka koni, z której wywoływanoby poszczególne konie, każąc im opuszczać szereg, wykonywać ewolucje i wracać do zastępu.

Oto są wiadomości, które zdołałem zebrać i byłbym szczęśliwy, gdyby choć trochę mogły się przyczynić do postępu sprawy.

JAN ŁASZKIEWICZ

Nasze reproduktory

Z liczby 120 ogierów, zarejestrowanych w „Wykazie ogierów reproduktorów", wydanym w 1931 roku kilka (niestety z liczby najbardziej cennych) padło np. Fils du Vent, Öreg lak, Parsifal, Stavropol, Mainberg, niektóre zaś nie są dziś używane do produkcji koni pełnej krwi; przybyło natomiast według naszych obliczeń w tym czasokresie lat 4 — 5 około 60 ogierów, reprezentujących w przeważającej większości hodowlę krajową.

Jest to krok wielce pocieszający, gdyż dowodzi on pewnego usamodzielniania się naszej hodowli, tymbardziej wzbudzający pewne nadzieje, iż wśród młodych ogierów tych znajdują się osobniki, reprezentujące najwyższą u nas na torze klasę (że wymienimy tutaj chociażby: Forwarda i Fausta, Casanova'ę i Hela, Granata i Arnolda, Colombo wreszcie), doświadczenia zaś niemieckie okresu powojennego wykazały niezbicie, iż dobrej klasy krajowy ogier jest lepszym dla hodowli nabytkiem, niż wątpliwej klasy import.

Tu leży sedno rzeczy: oczywiście, przypuszczać zawsze należy, iż koń klasy Galtee More'a — potrójnie koronowany — poprawi klasę pogłowia, gdziekolwiek będzie się znajdował (i poprawił ją on rzeczywiście, — zarówno w Rosji, jak i w Niemczech, dokąd został następnie nabytym), lecz na kupno takiego ogiera nas nie stać, na kupno ogiera II klasy również nie, importy zaś reprezentujące zaledwie III-ą na torze klasę zbyt często zawodzą.

Na szczęście, zdarzają się wśród tej reguły dość liczne, szczęśliwe wyjątki i chcielibyśmy, aby do nich należały importowane w ostatnim czasokresie z Anglji, Francji i Niemiec: Highborn II i Camors, Rapace i West Nor West, Moscou i Abgott między innemi.

Ta ilość reproduktorów oczywiście jest zbyt duża w stosunku do liczby, znajdujących się u nas klaczy, gdyż ca 600 klaczy teoretycznie obsłużyć by mogło 20 czołowych ogierów (licząc po 30 klaczy na ogiera), coby z drugiej strony bezwarunkowo wpłynęło dodatnio na poziom rodzącego się przychówku — jednak koszta związane z opłatą za stanówkę, transportem i utrzymaniem klaczy w obcem stadzie, a również ryzyko transportu i zawleczenia do domu chorób epidemicznych (np. poronień, niemocy źrebięcej), nie mówiąc już o jałowieniu klaczy — powodują, iż nasi hodowcy wolą mieć własnego ogiera u siebie w domu — objaw, spotykany zresztą nietylko w Polsce.

Wiemy wszyscy dobrze, iż od lat już kilku do czołowej grupy reproduktorów należą u nas: Bafur, Harlekin, Mah Jong, Villars, okolicznościowo zaś: Illuminator, Parachute, o tych też ogierach niejednokrotnie pisaliśmy.

Niniejszą zaś pracę pragniemy poświęcić 1) ogierom, które, debiutując odrazu zaznaczyć potrafiły swoją wysoką klasę na polu hodowli, do której to grupy na zasadzie doświadczeń ostatniego roku zaliczymy przedewszystkiem: Rheinwein'a, Büvesz'a, L'Arétin'a,

---

ZDZISŁAW CHRZĄSTOWSKI

Końska miłość na Żmudzi

(Dokończenie)

— Ile ma lat?

— Cztery i pół ale już w powozie chodziła.

— Pochodzenie?

— Po Fils du Vent i matce angloarabce. Zacna klaczka i ulubienica córki.

— Po Fils du Vent? Niemożliwe.

— Kiedy ja mówię musisz pan wierzyć, panie młodzieńcze, odparł cierpko gospodarz — Pończoszka! aaa! Ola! Kosz — kosz — kosz — i stary szlachcic wyciągnął dłoń przez sztachety boksu Pończoszki. Odwróciła lśniącą szyję czarnego łabędzia i wyciągnąwszy mały kary łeb z gwiazdką na czole stuliła gniewnie uszy i parsknęła jak żmija.

— Złośnica! Akurat nieprzymierzając jak moja córka. Nigdy nie wiadomo co spsoci.

— Po Fils du Vent pan mówi? I papiery są?

Pan Olgierd nagłym ruchem otworzył boks i wszedł do środka, pogwizdując i wołając zażyle na klacz: ola, ola. Pończoszka, ola, la.

Klacz nasrożyła się, jak rozgniewany paw, zebrała się w sobie, stuliła uszy i ogon i podebrała zad pod siebie tak, że wszystkie cztery nogi znalazły się zupełnie razem. Była jak napięta i drżąca cięciwa. Gdy uderzy z tej pozycji tylnemi nogami, z pana Olgierda i belkowanej ściany boksu zostanie miazga.

Ale nie uderzyła — zastrzygła tylko uszyma i zadreptała nerwowo w miejscu. Potem stanęła i obwąchała przybysza rozwierając szeroko szlachetne nozdrza. Wreszcie uspokoiła się zupełnie, dała się pogładzić i stała nadspodziewanie potulnie strzyżąc jedynie ruchliwemi uszami i opędzając się od much przepysznym pióropuszem ogona.

Pan Olgierd podszedł do pyska, zajrzał w zęby, poklepał po szyi, obejrzał ścięgna, pęciny, kopyta, strzałki, omacał tylne nogi — a Pończoszka nic. Wreszcie wyszedł z boksu i stanął przed panem Piotrem.

— Dwa tysiące rubli.

— O nie, Jadzia za nic się nie rozstanie z klaczą.

— Trzy tysiące.

— Ależ nie, panie.

— Pięć tysięcy rubli i powóz, w którym przyjechałem. Koszta reparacji powozu ponoszę ja.

— Nie panie — ta klacz nie jest do sprzedania — odrzekł sucho Żodziszkiewicz.

Na czoło pana Olgierda wystąpił pot. — Poco ona panu? Zmarnuje się tu tylko. A ja całą czwórkę zestawię. Piękna czwórka. To jest dopiero piękna oprawa dla pięknego konia, jak rama do obrazu. A ona tu stoi sama i co z tego?

— Przepraszam, panie dzieju, tego ten. Ja pana dobrodzieja bardzo estymuję i goszczę — tak powiedziawszy całem sercem, ale żeby wtrącać się, panie tego, w moje gospodarskie sprawy i interesy, tego, przepraszam, pan wybaczy, ale... — szlachcic poczerwieniał i zaindyczył się, chociaż hamował się jeszcze jako tako.

— Jestem gościem. Mógłby pan odpowiedzieć na moje pytania.

— Na takie pytanie, panie tego, też? naco mi to, a na co mi owo! na moich własnych śmieciach? Nie pozwolę. To moja sprawa.

— Ach tak? Antoni zaprzęgaj — wyjeżdżamy.

— Słucham jaśnie pana, ale powóz strzaskany.

— Odeszlę pana, pozwól pan panie Olgierdzie, moim własnym powozem, a czwórkę na dziś panu skompletuję — ale tylko na dziś. Po sąsiedzku.

— Można prosić zaraz?

Forwarda; 2) ogierom młodym i mało znanym, bądź też niedawno sprowadzonym, których pochodzenie, bądź też inne atuty pozwalają mieć nadzieję, iż staną się one pożytecznemi dla nas o ile hodowcy powierzą im pewną ilość swoich klaczy i 3) o ile brak miejsca nie stanie nam na przeszkodzie przejdziemy pokrótce do rodowodów dzieci znanych naszych stallion'ów, aby przekonać się, czy te połączenia krwi, które ustaliliśmy przed kilku laty, — rzeczywiście okazały się odpowiedniemi.

×

Rheinwein urodził się w roku 1923 w niemieckiem stadzie Weil, jako syn Arranmore i Romanze; był on pierwszem źrebięciem swej matki (ur. w roku 1917), która w tym samym roku padła. Babka jego Roma dała w życiu swem pięć źrebiąt w rodzimem stadzie Weil, z których najlepszem była klasowa córka Fervor'a Romanze — matka naszego Rheinwein'a.

Arranmore, ojciec Rheinwein'a urodził się w Anglji, gdzie zdobył siedem gonitw i w sumie 3.688 funtów szterlingów, między innemi zaś: International Foal Stakes i Newbury Spring Cup. W Niemczech dał on między innemi: Fockenbach'a (Internationale Meile i 2 razy Podbielski Rennen) oraz Löwenherza II, żelaznego konia, który biegał w wieku lat 2 — 7 razem 55 razy i zdobył 19 pierwszych nagród, w tej liczbie Ulrich von Oertzen Rennen, Preis der Stadt Hannover i Gorsser Preis von Hamburg, czując się najlepiej na dystansach niezbyt długich (w wieku trzy i czteroletnim 1.200 — 1.600 metrów).

Widzimy więc, iż Arranmore niosący w żyłach swych krew Sterling'a i Bend Or'a lubił przekazywać dzieciom swoim szybkość; dożył do późnego wieku 27 lat, padł niedawno, nie odegrawszy zbyt wybitnej roli w hodowli niemieckiej.

Romanze. Przypuszczać raczej możemy, iż potencję hodowlaną otrzymał Rheinwein od swojej matki, dobrej racerki, córki wielkiego Fervor'a, a wnuczki Matchbox'a. Szkoda, iż klacz ta padła w tak młodym wieku, gdyż, być może, stałaby się okrasą niemieckiego Stud Book'u.

Karjera wyścigowa jej przedstawia się, jak następuje: Dwuletnia — dwa starty: 1-a w Dark Ronald Rennen (1000 metr., Berlin — Hoppegarten), bijąc o 4 długości osiem koni; bez miejsca w Hamburger Criterium (1000 mtr.).

Trzyletnia: 19 startów; 6 pierwszych miejsc, sześć drugich, jedno trzecie, trzy — czwarte; najlepiej biegała na dystansach 1.200 — 2.000 metrów.

Pierwsze nagrody zdobyła w: Preis von Puchhof (1200 m.), Preis von Breslau (1600 m.), Kisasszony Rennen (1600 m.), Falkenhausen Rennen (1600 m.), Fels Ausgleich (2000 m.), Oktober Ausgleich (2000 m.); w sumie — 137.600 mk.

Najpoważniejszą z tych prób była naturalnie Kisasszony Rennen, gonitwa dla klaczy, preludjum do Oaksu; Romanze zdobyła ją o ¾ długości, bijąc łatwo trzy źrebice z Peri braci Weinberg na czele.

Czteroletnia: siedem startów; pięć pierwszych miejsc, jedno drugie i jedno trzecie na dystansach 1600 — 2400 metrów. Tryumfowała w: Grosser Hannover-

---

— Do usług panie Olgierdzie , do usług. Będą zaraz. Dam też swego stangreta, a pański pojedzie na koźle obok niego. Benedykcie! Hej Benedykcie — i Pan Piotr zaczął wydawać dyspozycje służbie.

. . . .

Powóz unosił pana Olgierda do Trombaciszek, a on siedział ponury i wściekły na cały świat i samego siebie, jak nigdy w życiu. Tak nieostrożnie sprowokować upór sąsiada. Wiadomo zaś było w okolicy, że jak Żodziszkiewicz się zatnie, to już amen.

A teraz jak na urągowisko kazał mu zaprządz do powozu prócz trzech Longirdowych koni z Trombaciszek właśnie ową kość niezgody — Pończoszkę. Żeby tem boleśniej było panu Olgierdowi rozstać się z klaczą jutro. Bo do jutra rana klacz zostanie w Trombaciszkach, zatrzyma ją dla wypoczynku, a potem odeszle.

Ha — tem gorzej. Jużby wolał na nią wcale nie patrzeć. Ale nie może. Wspaniała bestja i prezencja niezrównana. A przytem ta pończocha na nodze. Lecz teraz już wszystko stracone. Przekleństwo!

Może przynajmniej Błyskawica ma się lepiej?

Los jednak nie szczędził zawodów panu Olgierdowi. Po powrocie do Trombaciszek zameldowano mu, że Błyskawica ma pęknięte kopyto.

W nocy pan Olgierd czuł, że tłoczy go jakaś zmora.

Nie mógł zasnąć i zapalił świecę. Próbował czytać — daremnie. Niewiadomo kiedy i jak zaczął się ubierać, niewiadomo kiedy i jak znalazł się w stajni.

Antoni spał wraz z Benedyktem i chłopakami stajennymi w kącie na sianie i chrapał tak niesamowicie, że aż pan Olgierd choć nawiedzony nieszczęściem i trawiony niepowodzeniem z Pończoszką, mimowoli się uśmiechnął. Że drzwi do stajni stały otworem, była to rzecz normalna. — Ktoby tam na świętej Żmudzi obawiał się złodzieji? A jednak pan Olgierd pożałował w głębi ducha, że jego pozycja społeczna i klejnot rodzinny nie pozwalają zostać na jedną jedyną noc koniokradem. Jutroby oddał klacz do Żwirbli, a pojutrze wykradłby ją i schował w lasach tak, że sam djabeł by jej nie znalazł. Apage satanas! Cudza własność! Jak nie można kupić, to trudno.

A jednak — jak ciężko będzie oddawać jutro Pończoszkę. I pan Olgierd pociągając prawą nogą i podtrzymując ostrożnie bardzo jeszcze bolącą lewą rękę pokusztykał do jej boksu.

Co za djabeł. Boks pusty — klaczy ani śladu.

— Złodzieje? — ryknął pan Olgierd — koniokrady! Antoni! Służba na nogi! Siodłać Malwinkę i wszystkie gniade!

W stajni zrobiło się piekło. A za chwilę pięciu jeźdźców pognało w ciemną noc na poszukiwanie konia we wszystkie strony świata.

. . . .

Pan Olgierd cwałował drogą ku Żwirblom. Droga prowadziła przez las, dlatego najtrudniej było tu gnać po ciemku na złamanie karku. Dlatego Antoni i chłopcy stajenni pognali przy świetle księżyca polnemi bardziej widnemi dróżkami. Kto znajdzie konia, w którą stronę uciekają koniokrady — djabli wiedzą. Może akurat w las? Daleko nie zdążyli uciec, bo gdy się w pokoju ubierał słyszał coś jakby tętent kopyt i ujadanie psów. Wówczas nie zwrócił na to uwagi. Teraz cały dwór zmobilizowany i świeci się już mnóstwem świateł. W ślad za konną awangardą podążą niebawem we wszystkie strony wozy i piesi ludzie z kagańcami. Koń musi się znaleść, inaczej on chyba sobie palnie w łeb.

Teraz trzeba zwolnić na chwilę pościg. Cicho jest w nocy w głębi lasu. Więcej się wykryje czasem podsłuchem, niż pogonią. Pan Olgierd przeszedł w stęp, wreszcie stanął i zaczął nadsłuchiwać. W ciszy leśnej słyszało się wyraźnie, jak drogą ktoś galopuje. Teraz zadudniły kopyta na mostku pod figurą — to o kilometr stąd.

scher Ausgleich (1600 m.), Edgardo Rennen (1600 m.), Trachenberg Rennen (1600 m.), Preis von Schlesien (2000 m.) i Hammonia Preis (1600 m.); w sumie — 164.000 mk.

W ostatniej z gonitw tych (75.000 mk.), czteroletnia córka Fervor'a pod dużą wagą 63 kg. pobiła łatwo o ¾ długości tak dobrych szermierzy, jak: Graf Ferry, Trumpf, Wallenstein i Flüchtling.

Romanze należy do niezbyt wartościowego odgałęzienia fam. 23; matka i babka jej, aczkolwiek dobrej krwi, w hodowli niczem zbytnio się nie wyróżniły — dopiero prababka, córka Melton'a Ramelton Lassie została protoplastką belgijskiego derbisty 1906 roku Palladium. I na tem kończą się bliższe parantele.

Jednak niejednokrotnie zwracaliśmy już uwagę na zjawisko, iż rodzina żeńska pozostająca w uśpieniu budzi się do życia, gdy zaszczepimy na danej gałęzi krew wybitnych reproduktorów. W danym wypadku po Meltonie, Buccaneer'ze (Sperber's Bruder) i Matchbox'ie — przyszła kolej na niezrównanej potencji Fervor'a.

Karjera wyścigowa Rheinwein'a. Syn Arranmore'a wykazał wczesny rozwój i dużą odporność, skoro mógł startować dwanaście aż razy, jako dwulatek. Czterema pierwszemi nagrodami, siedmioma drugimi i jedną trzecią (zatem ani razu bez miejsca) na dystansach 1000 — 1400 metrów zdobył on w wieku tym 34.755 mk. A więc między innemi: II-i w Oppenheim Rennen (Berlin — Hoppegarten, 1.200 m.): Aurelius (¾ dług.), Rheinwein, Corax i 8 koni. Dalej: I-y w Falkenhausen Rennen (8.000 mk., 1400 m.), bijąc o 2 długości Ich dien i cztery konie.

II-i w Ratibor Rennen (Berlin — Hoppegarten, 20.000 mk., 1.400 m.): Aurelius (1 dług.), Rheinwein, Ferro i dwa konie.

Ferro, a w szczególności Aurelius, były w wieku dwuletnim wcale dobrymi performer'ami, do których więc i Rheinwein'a, jak widzimy, zaliczyć możemy.

Trzylatek: startów 14, wygrana: 54.010 mk; najlepszy dystans 1400 — 3000 metrów.

Najbardziej godne momenty podkreślenia karjery Rheinwein'a w wieku tym będą:

Union Rennen (t. zw. Berlińskie Derby, 2200 m.): Ferro (łeb), Aurelius (¾ dług), Rheinwein, Indigo i pięć koni.

Derby (2400 m.): Ferro (¾ dług.), Aurelius (2 dług.). Hödur, Coriolan, Rheinwein i cztery konie.

St. Leger (2800 m.): Lampos (2 dług.), Ferro (¾), Rheinwein, Hödur.

Hindenburg Rennen (25.000 mk., 2400 m.): Rheinwein (3 l., 52 kg.), Tibia, Lampos, Aditi, Marduck, Weissdorn, Theokrit (dług. 4 — 2 — 3 — 3).

Skoro uprzytomnimy sobie, iż Rheinwein porozrzucał tutaj (coprawda niezbyt obciążony wagą) takie znakomitości, jak Lamposa (zwycięzcę St. Leger i Gladiatoren Rennen), a dalej: Weissdorn'a, Aditi, Tibia'ę i Marduck'a, skoro dodamy do tego trzecie miejsce w St. Leger i bliskie trzecie w Union możemy skonstatować, iż

Rheinwein w wieku trzyletnim wykazał solidne zasoby stamina'y i należał do dobrej drugiej niemieckiej klasy.

Pan Olgierd spiął konia i pognał znowu jak wicher na oślep przed siebie, zdając się całkowicie na instynkt konia, gdyż rowów i drzew przydrożnych zupełnie nie było widać.

Malwinka jednak znała drogę doskonale. Wyciągnęła szyję i sadziła przed siebie jak tylko koń pełnej krwi z piękną karjerą na torze wyścigowym sadzić potrafi.

Po kwadransie szalonego pościgu na drodze zamajaczył jakiś cień. Malwinka zarżała. Jakiś koń stojący na drodze z opuszczoną głową jej odpowiedział.

No! Chwała Bogu — to Pończoszka! Ale co to leży na drodze u jej nóg? Kogo to obwąchuje osiodłana klacz? Dlaczego bije kopytem w ziemię i grzebie nogą wciąż w tem samem miejscu skoro jej nikt nie trzyma?

Aha! Ktoś spadł z konia i leży teraz na ziemi nieruchomo.

Pan Olgierd zeskoczył z konia i zaświecił elektryczną latarką. Najwyższe zdumienie odmalowało się na jego twarzy. Zaświecił jeszcze — tym razem całkiem z bliska. Nie myli się, to panienka ze Żwirbli — panna Jadzia.

. . . .

Cucenie nie trwało długo. Panna Jadzia, jak się okazuje, fiknęła razem z koniem kozła na jakimś korzeniu, przytem musiała uderzyć głową o coś twardego i zamroczyło ją. Ale to już przechodzi. A pozatem żadnych obrażeń na ciele. Przynajmniej nie natrafił na nie przy dość dokładnych oględzinach pan Olgierd — choć natrafił przy tej okazji na inne rzeczy, które mu dały wiele do myślenia. — Czemuś mi nie mówiła, żeś taka przylepka! — powiedział do siebie w duchu — mitygując swe własne zapędy i starając się nadać swym oględzinom charakter formalny i urzędowy. Mitygował siebie jednak bezskutecznie.

W pewnej chwili zaprotestowała również i dziewczyna. — Ah panie Olgierdzie, co pan robi!

— Szukałem konia.

— To nie tutaj.

— Tutaj mogła pani się skaleczyć, muszę sprawdzić.

Panie Olgierdzie, ja pana bardzo proszę! A pozatem nienawidzę pana za mojego konia.

— Jakto?

— Po pańskim odjeździe ojciec postanowił przeprosić pana za to, że się uniósł, gdy pan był u niego w gościnie.

— I to dlatego pani mnie nienawidzi?

— Nie, ale ojciec powiedział, że sprzeda panu Pończoszkę za dwa tysiące rubli, czyli za pierwszą cenę, którą pan sam mu zaproponował.

— Więc to o konia chodzi! Taka z pani koniarka! — Kocham panią za to.

— A ja nie dam Pończoszki, nie dam za miljon, za dwa, za nic, nie dam choćbym miała się utopić! — I panna Jadzia zaczęła na dobre płakać, a pan Olgierd zaczął ją na dobre pocieszać.

Siedzieli długo na środku drogi. Nad nimi obwąchiwały się przyjaźnie i zawierały znajomość oba wierzchowce.

Wreszcie pierwszy odzyskał zimną krew pan Olgierd. — Panno Jadziu teraz będę towarzyszył pani do granic pani majątku, stamtąd wróci pani sama, aby nie wywoływać niemiłych komentarzy. A Pończoszkę odeszlę państwu jutro popołudniu.

. . . .

Gdy na drugi dzień o niczem jeszcze niewiedzący pan Żodziszkiewicz stanął na ganku w Żwirblach ze strzelbą, aby wybrać się na polowanie, w bramie dziedzińca ukazała się najniespodziewaniej w świecie czwórka karych koni. Żwirblowska Pończoszka parskała radośnie obok Trombaciszkowskiego Oriona. Wiozła bowiem do swojej pani konkurenta o rękę.

Pan Olgierd jechał w powozie z bukietem w ręku i wzrokiem utkwionym w lewą cugową kobyłę.

Pozostanie w rodzinie. Piękna i dobra klacz. Dobra też i na matkę!

Czteroletnia karjera nie dodała nic sławy Rheinwein'owi: startów 15, w tem pierwszych nagród dwie, drugich sześć, trzecich dwie, czwartych jedna, suma wygranych — 23,230 mk., najlepsze dystanse: 1600 — 3000 metrów.

Rodowód. Jak się przedstawia rodowód tego crack'a pochodzenia: angielsko-niemiecko-austrjackiego? O ojcu i matce jego mówiliśmy już poprzednio, obecnie chodziłoby tylko o rozbiór całości.

23 Rheinwein, og. gn. ur. 1923 w st. Weil w Niemczech

Arranmore 14	Succoth lub Enthusiast 27	Sterling 12	Oxford 12
			Whisper 12
		Cherry Duchess	The Duke 12
			Mirella 27
	Court Card	Royal Hampton 11	Hampton 10
			Princess 11
		Bendlet	Bend Or ◆ 1
			Scotch Reel 14
Romanze	Fervor 16	Galtee More 5	Kendal—Bend Or ◆ 16
			Morganette 5
		Festa	St. Simon ● 11
			L'Abbesse de J. 16
	Roma	Matchbox 22	St. Simon ● 11
			Match Girl 22
		Romola	Sperbers Bruder 10
			Ramelton Lassie 23

Skoro doszukiwalibyśmy się w rodowodzie tym wielkich imion, z najbliżej stojących natkniemy się naturalnie na Fervor'a, reprezentanta: z prawej strony Galtee More'a, z lewej — Festa'y, obojga jednakowo prawie sławnych; pierwszy z nich reprezentuje cenne prądy Bend Or'a + Springfield'a, druga — St. Simon'a + Hermit'a.

Bend Or'a krwi odpowiednikiem jest znajdująca się z prawej strony rodowodu córka jego Bendlet, St. Simon zaś realizowanym jest z tejże samej strony rodowodu poprzez Matchbox'a (powstaje w ten sposób bliski inbreed u Romanze: III × III pok.).

Krew Hampton'a i Isonomy'ego (Sterling'a) słabiej jest reprezentowaną.

Idąc drogą nowych zdobyczy nauki dziedziczności należałoby wyszukiwać pokrewne prądy krwi i te potęgować (inbreed), bacząc na wysoką wartość jednostek, których krew zamierzamy powtarzać.

Z tego stanowiska wielce ciekawe byłyby połączenia Rheinwein'a z córkami Fervor'a przedewszystkiem, a również z córkami Fels'a, Festino, Pergolese lub wnuczkami tych ogierów — krew zaś ta reprezentowaną jest w Polsce dość licznie.

Dalej ciekawe byłyby próby z krwią Desmond'a (King's Idler'y), Galtee More'a, dalej zaś inbreed'y na St. Simon'a, Bend Or'a, Sterling'a, Hampton'a.

Córek Fervor'a, Bafura, Harlekina, Palamedes'a, Landstürmer'a, Fels'a, Pergolese, Festino posiadamy w kraju sporo i przez nie winniśmy starać się wydobyć z Rheinwein'a najistotniejszą jego wartość, jaką wydaje się być bezspornie — Fervor.

Karjera reproduktora. Rheinwein, po ukończeniu swej karjery wyścigowej, nabytym został przed kilku laty do Polski i początkowo pokrywał w stadzie półkrwi. Z tego okresu działalności swej pozostawił on jedną klaczkę na torze, dość drobnej budowy (Bonne Aventure), która w wieku dwu i trzyletnim wygrała po jednym wyścigu.

Stacjonowany w stadzie Albigowa A. hr. Potockiego Rheinwein otrzymał do pokrycia pewną ilość dobrych klaczy, po których pierwszy przychówek ukazał się w roku ubiegłym w szrankach.

Ukazał się i odrazu zwyciężył.

Były w nim bowiem: Impet II, Ingola, Incydent, Iwar, Ideał, Rywal...

Cyfrowo sprawa przedstawia się w ten sposób, iż w roku 1934 9 dzieci Rheinweina (w tem 1 trzylatka i 8 dwulatków) zdobyło sumę 90.590 złotych, co daje przeciętną 10.065 złotych na konia.

Zróbmy teraz rzut oka na najlepsze dzieci tego ogiera.

Jeśli sądzić o wartości dwulatka na mocy zachowania się jego w gonitwie dystansowej, gdzie 1) start i złożenie się wyścigu mniejszą odgrywają rolę, 2) może on wykazać zadatki stamina'y, które tak będą mu niezbędne w karjerze przyszłej dla zdobycia tryumfów klasycznych — musimy na pierwszem wśród dzieci Rheinwein'a miejscu postawić sznytową **Ingolę**, która w dystansowej gonitwie „Borowna" (1600 m.) przebyła dystans ten (w gonitwie prawidłowo rozegranej) w czasie rekordowym i pobiła w niej bezapelacyjnie naszą first class dwuletnią: Impeta II i Bandit'a.

Nie jest naszem zadaniem tutaj opisywać dwuletnią performance tej źrebicy, zaznaczymy jedynie, iż w poprzednich swoich występach (czterokrotnych) wykazała ona również pewne przebłyski klasy, a w szczególności zasoby speed'u (zwłaszcza w 850 metrowej gonitwie, gdzie — zamknięta — uległa Tercji).

Na czem opierają się cechy charakterystyczne rodowodu tej źrebicy?

INGOLA	Rheinwein	Arranmore	
		Romanze	Fervor — Galtee More, wnuk Bend Or'a ◆
			Fervor — Festa po St. Simon ●
			Roma — **Matchbox** — St. Simon ●
	Galfa	Polish Galloway — Farurey z linji Bend Or'a ◆	
		False po Falb — **Matchbox** — St. Simon ●	

Rozpatrując rodowód Rheinwein'a zwracaliśmy już uwagę, iż matka jego Romanze wyprodukowaną została w silnym inbreed'zie na St. Simon'a (III × III pok.), zaś rodowód samego Rheinwein'a, jako taki, wykazuje najbliższy inbreed na Bend Or'a (IV × V pok.).

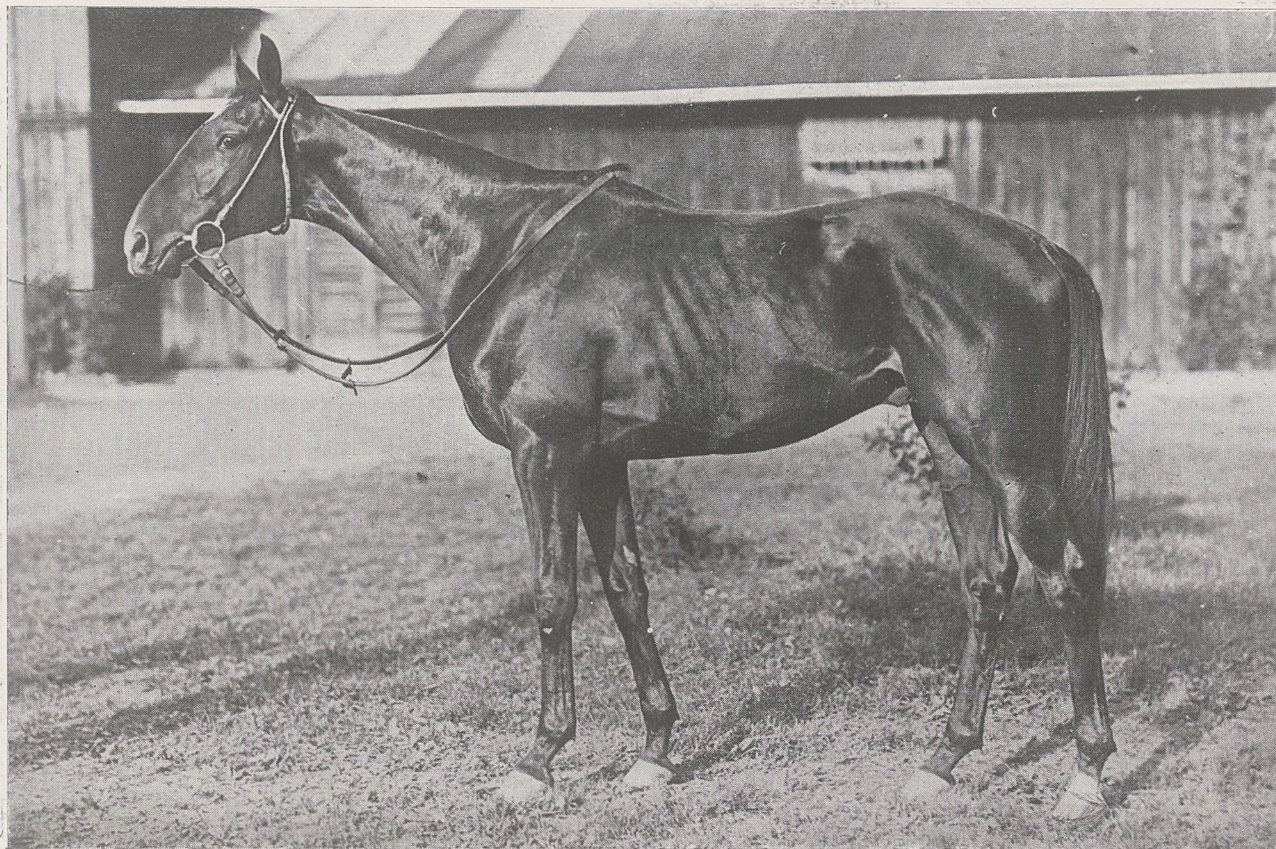
W danym wypadku, u Ingoli widzimy nawrót do tych samych prądów, to jest Bend Or'a i St. Simon'a, spotęgowany tem, iż matka Flying Fox'a (ojca Farurey'a) wykazuje wyjątkowo silną koncentracją krwi Galopin'a (ojca St. Simon'a).

Stara to historja! Badając współczesne rodowody znakomitych racer'ów w Anglji natykamy się na to zjawisko niemal na każdym kroku: na koncentrację krwi St. Simon + Bend Or u wybitnych koni wyścigowych.

Odpowiada to zresztą uznanej tezie, iż należy potęgować w koniu najlepszą jego krew, tą zaś u Rheinwein'a będzie krew St. Simon'a, Bend Or'a, dalej zaś Hampton'a, Hermit'a oraz Sterling'a, ojca Isonomy'ego.

Dużo sławy przysporzył Rheinwein'owi **Impet II,** źle stający na nogi, kościsty, niezrównoważony jeszcze źrebiec, który jednak, umiejąc finishować przy końcówce „30" przy mocno obsadzonem polu pokazał, zdaniem naszem, swój lwi pazur.

Impet II zdobył nasz „Middle Park Plate" (1200 m.), w gonitwie im. „J. Fanshave" uległ jedynie Bandit'owi. Obdarzony potężną, niezharmonizowaną jeszcze budową, wygląda on raczej na flyer'a, wykazał też speed bezsporny, chociaż długi dystans mu nie przeszkadza.



Impet II (Rheinwein — Huryska po Morphy), og. kaszt. ur. 1932 r. w st. Alfr. hr. Potockiego, wł. stajni „Podkowa", zwycięzca Nagrody im. A. hr. Potockiego — Middle Park Plate (25.000 zł. — 1.200 m.).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Jest to pół brat Fandango II, który najlepiej się czuł na dystansach 1600 — 2100 metrów i 1600 metrowej klaczy Galicja, lecz ojciec ich Bafur, a Rheinwein — to wielka różnica. Pierwszy był rakietą na krótkich odcinkach, drugi — zachował się z honorem nawet na dystansie St. Leger'u niemieckiego.

Z rodowodu Impeta II można wyciągnąć następujące wskazówki, mogące nam być pożytecznymi:

IMPET II
- Rheinwein
  - Romanze
    - Fervor { Galtee More — **Kendal** — Bend Or ◆ / Festa po St. Simon ●
    - Roma — Matchbox — St. Simon ●
- Huryska
  - Morphy—Play or pay—córka **Kendal'a** (Bend Or) ◆
  - Hegira
    - Lahire — Plum centre { Persimmon—St. Simon ● / Fuse po Bend Or ◆
    - Girl of. G. — Bono modo, wnuk Bend Or'a ◆

Widzimy zatem tutaj ten sam niemal obraz, co u Ingoli: powtórzenie krwi St. Simon'a i Bend Or'a, na dalszym zaś planie Hampton'a.

Jako ciekawą okoliczność podnieść jeszcze możemy, iż Impet II jednoczy krew dwóch najznakomitszych klaczy: ze strony ojca — Festa'y, ze strony matki — Kincsem (dwukrotnie).

Pozostaje nam obecnie przejrzeć pokrótce rodowody wybitniejszych dwulatków po Rheinwein'ie, a więc:

Półbrat Eclair'a **Ideał**, piękny kasztan, występował zaledwie dwa razy, zdobywając jedną nagrodę, z paranteli swych jednak rokuje nadzieje.

W połączeniu tem gra również dużą rolę spotęgowanie krwi Bend Or'a, wzmocnione powtórzeniem na dalszym planie krwi Hampton'a, Isonomy'ego i Hermit'a.

BAY LEAF (matka Ideała)	Cylgad—Cyllene—Bona Vista—Bend Or ◆
	Hudson's Bay—Tredennis—Kendal—Bend Or ◆

Syn angielskiej Porcelain **Iwar** przy czterech zaledwie występach zadokumentował swoją wartość, zajmując w gonitwie „Sernickiej" bliskie trzecie miejsce i bijąc Isolano, Ideała i Łokietka, czyli dobrej marki dwulatki oraz tryumfując w pozagrupowej gonitwie nad Ice, Łokietkiem, Golden Flash, Liponą, Tercją i Libretto — performance wcale solidne!

(d. c. n.)



Ingola (Rheinwein - Galfa) 2 l. kl. gn. st. „Podkowa" wygrywa gonitwę bijąc Iraka, Sarmatę, Florydę II i Lenę II.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.



DERBISTA POLSKI 1934 r. MAT (Mah Jong — Garonna po King's Idler), og. gn. ur. 1931 r. w Stadninie Państwowej w Kozienicach, własność st. „Topór". Obok jego trener Konstanty Chatisow. Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Przegląd retrospektywny i bilans wyścigów 1934 roku

Stawka trzylatków (1931) — Mat, Łeb w łeb, Torrero, Kerry Rock, Lir, Loridan nie była tak dobra jak stawka r. 1930, którą reprezentowały: Wisus, Jawor II, Arnold, Gentry. To też najlepszym koniem roku nie był trzylatek, a czteroletni Jawor II, który potrafił zwyciężyć elitę trzylatków.

Na czele rocznika 1931 stawiamy **Mata**, ponieważ:

1) ma najwyższą sumę wygranych w roku, która wyraża się cyfrą 147.497 zł.,

2) wygrał 3 klasyczne nagrody, t. j. Rulera, Derby, St. Leger — co udało się tylko bardzo małej ilości koni. Poza temi 3 zwycięstwami był jeszcze trzy razy trzecim — ani razu nie był bez miejsca.

Łeb w łeb stoi na drugiem miejscu z sumą wygranych 136.124 zł. Zdobył on Produce im. L. Grabowskiego, gdzie Mat był trzeci, nagr. Janowską im. Marszałka Piłsudskiego oraz 4 mniejsze nagrody. W Derby był drugi, naskutek niewłaściwej taktyki (p. Nr. 19 J. i H.), ponieważ zmuszono go do stoczenia walki na zbyt wiele frontów, to też nie twierdzimy uparcie, że Mat był najlepszym trzylatkiem, choć musimy go postawić na czele listy. Łeb w łeb zdecydowanie zwyciężył Mata w Produce, a także był przed nim w Wielkiej Warszawskiej, podczas gdy Mat zwyciężył go w dramatycznej walce w Derby i pobił go wraz z Lirem w St. Leger, — wtedy jednak Łeb w łeb nie był w pełnej formie po dłuższej przerwie od Derby.

Łeb w łeb podobnie jak Mat, nie zaznał w sezonie całkowitej porażki i na 9 startów był 6 razy pierwszy, dwa razy drugi (Derby, W. Warsz.) i raz trzeci (St. Leger).

Bez błędu można orzec, że Mat i Łeb w łeb stały bezapelacyjnie na czele trzylatków, ale nie podejmujemy się zawyrokować, który z tych dwóch koni jest lepszy i musimy zaczekać na próby klasyczne dla koni starszych w roku 1935, które powinny wyjaśnić właściwy ich stosunek do siebie.

Tuż za tymi dwoma czołowymi końmi stawiamy **Torrero** (Óreg lak i Mia Cara po Faucheur). Po dwóch doskonałych galopach, odrobionych w łatwych wyścigach grupowych, Torrero zmierzył się z Łeb w łeb i Matem w Produce im. L. Grabowskiego z tym rezultatem, że przegrał do pierwszego, a pobił drugiego. Na tem niestety skończyła się jego karjera; stan nóg nie pozwolił na wyjaśnienie, czy nie był on równy dwóm crack'om. Że miał zadatki klasy, że miał szybkość — to nie podlega wątpliwości. Trzy starty przyniosły 14.992 zł. wygranych.

Statystyka płata niekiedy zabawne figle: Kerry Rock i Lir wygrały obydwa „ausgerechnet"... po 43.020 zł. Kerry Rock'a stawiamy jednak przed Lirem, ponieważ go pokonał bezapelacyjnie i to dwukrotnie: raz w nagrodzie 7.000-ej na wiosnę, drugi raz w nagr. im. A. hr. Wielopolskiego na jesieni, gdzie zdołał on łatwo pobić także Hela.

Kerry Rock wygrał na 11 startów 6½ wyścigów (w tem dwa 7.000-ne i wspomnianą gonitwę im. A. hr. Wielopolskiego), a raz był drugi. Wyścig jego w Derby był niemiarodajny: jechał na nim żokej, jak się potem okazało, z wysoką gorączką. Później wyszedł z formy, lecz odzyskał ją na jesieni w imponujący sposób, tak że bez wahania stawiamy go na czwartem miejscu w naszym handicapie. Matka Kerry Rock'a, urodzona w Anglji Rock Lily, reprezentuje bardzo cenną linję żeńską Wild Arum, z której (przypominamy) wywodzą się: Blenheim, King Salmon i cudowna klacz Lilium sprzedana na ostatnich przetargach w Newmarket za 4.500 Ł.

Lir (L'Aretin — Ruń po Fils du Vent i Lira) po ciężkiej chorobie, jaką przechodziła cała stajnia, długo nie mógł dojść do formy, po odzyskaniu której wygrał 3 gonitwy zrzędu: Handicap Chambery, Nagr. im. Prezesa Łódzkiego T-wa Zach. do Wyścigów Konnych oraz nagr. Fils du Vent. Ta ostatnia gonitwa miała dla określenia wartości naszych lepszych trzylatków dość duże znaczenie, ponieważ na drugiem miejscu kończył Loridan, a na trzeciem Hamilcar. Po tych 3 zwycięstwach występ Lira z czołowymi trzylatkami w nagr. St. Leger budził naturalnie duże zainteresowanie. Lir biegał bardzo dobrze: nie mógł pobić Mata, ale odrzucił na trzecie miejsce ogiera Łeb w łeb, za którym czwarty był leader Kerry Rock. Był to najlepszy wyścig syna Runi acz kolwiek zaznaczyć trzeba, że Łeb w łeb po przerwie letniej nie był jeszcze w należytej formie, co okazało się w nagr. Janowskiej, gdzie Łeb w łeb w walce zwyciężył Hela, a ten Lira. W każdym razie w dniu rozgrywki St. Leger Lir był koniem conajmniej równym Kerry Rock'owi, od którego przedtem i potem był gorszy. W nagr. im. A. hr. Wielopolskiego puszczono Lira niepotrzebnie: było oczywiste, że koń, który przeszedł ciężką chorobę, po osiągnięciu następnie b. dobrej i dość długo trwającej formy, nie mógł utrzymać jej bardzo długo, to też tam nie zajął on nawet płatnego miejsca za Kerry Rock'iem, Helem i Bastylją. Na 9 startów Lir odniósł 3 zwycięstwa, był 2 razy drugi i 2 razy trzeci.

Trudno jest ocenić pozycję ogiera **Loridana** (Büvesz i importowana z Anglji Apsara po Stornoway). Po pierwsze dlatego, że nie wygrał on ani jednego wyścigu, a mimo to ma na swoim rachunku 23.550 zł., a po drugie dlatego, że na wiosnę był to koń o dwie klasy lepszy niż na jesieni.

A więc na podstawie wyniku nagr. Jubileuszowej, gdzie pobity przez Jawora II, odrzucił wszakże na trzecie miejsce Mata (plus 3 kg.), na podstawie trzeciego miejsca w Derby i drugiego w nagr. Fils du Vent, trzebaby go postawić przed Hamilcarem, który jednak na jesieni był od niego lepszy.

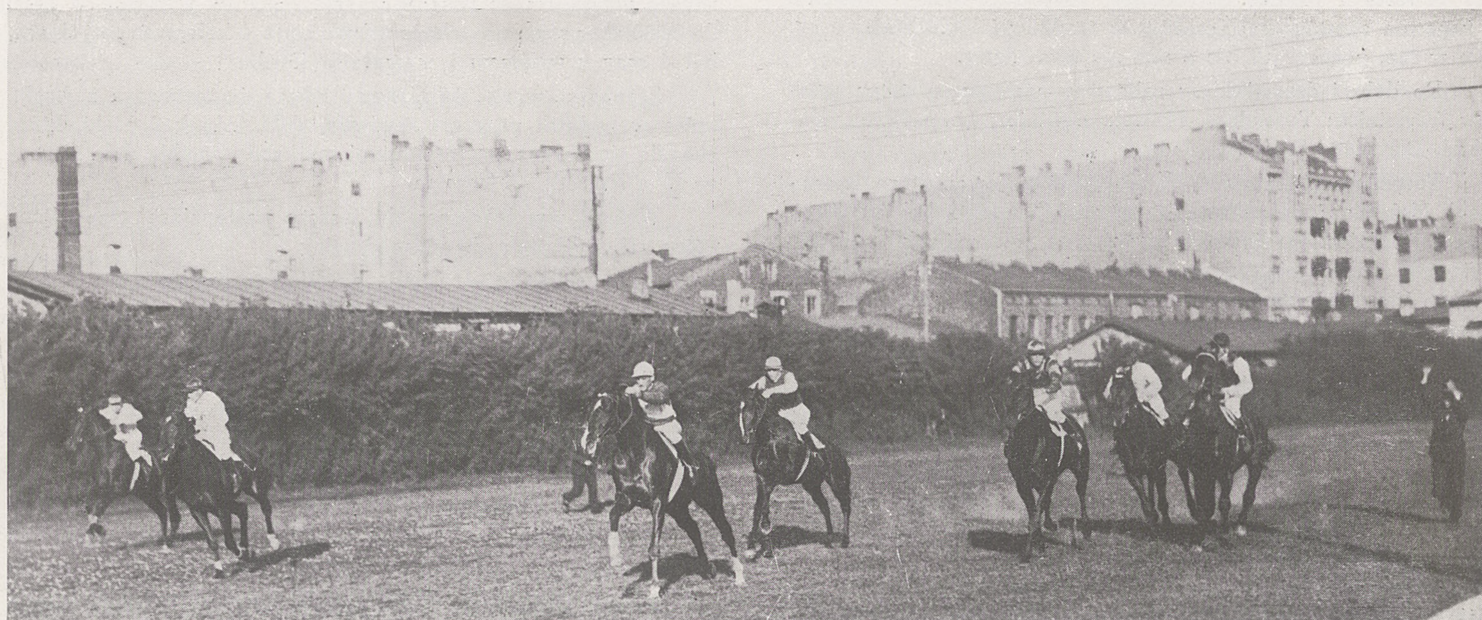
Załamanie się formy Loridana w jesieni było zupełne i do końca roku nie podległo już restauracji. Słyszało się głosy, że dobre płatne miejsca, jakie zajął na wiosnę w dużych wyścigach, szarpnęły go, ponieważ były to wysiłki ponad jego miarę. My nie mamy tego wrażenia: raczej przeciwnie — sądzimy, że stajnia i żokej jego szybko doszli do przekonania, że walka z dwoma czołowymi końmi jest beznadziejna, wobec czego „manażowali" tak i jeździli tak, jakby dobre miejsce (płatne, a nie zwycięstwo) było odrazu celem Loridana w dużych wyścigach; to zaś raczej musiało oszczędzić w pewnym stopniu jego siły.

Bądź co bądź Loridan na 5 startów w sezonie wiosennym był 3 razy drugi i 2 razy trzeci; zato na jesieni, biegając 6 razy, tylko raz (pierwszy wyścig) zajął drugie miejsce, pozatem za każdym razem był „outpaced".

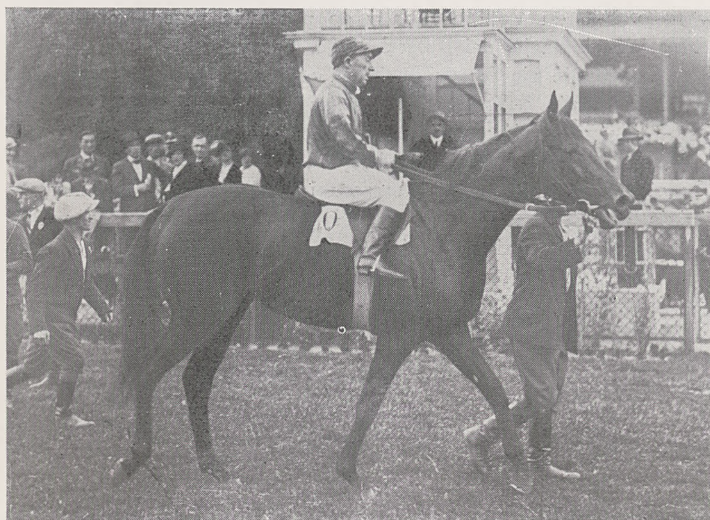
Hamilcar, jak prawie wszystkie konie lesznowskie, chorował bardzo silnie na wiosnę i na starcie ukazał się po raz pierwszy dopiero w dniu Derby. Do końca sezonu wiosennego zdążył jednak wygrać 4 gonitwy z rzędu wartości 2.200 do 3.000 zł. Na jesieni jest trzeci za Lirem i Loridanem w nagr. Fils du Vent, doznaje porażki od Garonny w nagrodzie 3.000-nej i jest bez miejsca (jedyny raz w sezonie) w St. Leger. Te trzy wyścigi wskazywały na pewne cofnięcie się w kondycji — oczywiście St. Leger'u wygrać nie mógł i w kondycji. Niedługo potem Hamilcar (półbrat Batiara i Alembika) jest znowu w formie bojowej: wygrywa dwa nietrudne zresztą wyścigi, potem w morderczej walce ulega nieznacznie staremu Jaworowi na jego ulubionym „milowym" dystansie. Wreszcie w ostatnim dniu sezonu (1.XI) roznosi formalnie pole z Jaworem III na cezle.

Hamilcar biegał 11 razy i był 7 razy pierwszy, 2 razy drugi i 1 raz trzeci, zdobywając 21.000 zł. Zważywszy zatrzymanie w robocie przez całą wiosnę, karjerę jego uznać trzeba za bardzo dobrą. Jako czterolatek powinien jeszcze zniwelować odstęp, dzielący go od czołowych koni.

Hogarth (Öreg lak — Heure Bleue po Balthazar) zapowiadał się z początku dużo lepiej niż później; na jesieni zaliczylibyśmy go raczej do koni dobrej drugiej klasy. Jeżeli na nim kończymy przegląd trzyletnich ogierów elitowych oraz pierwszej klasy, to do pierwszej klasy zaliczamy go przedewszystkiem na podstawie drugiego miejsca, jakie zajął w nagr. Rulera za Matem, a przed Fridlandem i drugiego miejsca w nagr. 7.000-nej za Kerry Rock'iem, a przed starszymi Burzanem i Jarosławem oraz 3 l.



Start w Derby 1934 r. Od prawej: Kornak, Mat, Łeb w łeb, Dyktator, Loridan, Fugas, Marengo II, (Kerry Rock na zdjęciu niewidoczny).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.



Hamilcar (King's Idler — Electra po Con amore), og. c. gn., ur. 1931 r., własność i hod. p. M. Bersona (żok. Górecki).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Loridanem. Hogarth biegał 15 razy, był 2 razy pierwszy (w nagr. 3.000-nej), 3 razy drugi, 4 razy trzeci, wygrywając 14.980 zł. Jako koń bardzo masywny i kościsty musiał oczywiście być niełatwy do przygotowania do wyścigów i utrzymania w formie.

Do pierwszej klasy może jeszcze należałoby zaliczyć **Marengo II** syna Torelore i klasowej Dunkierki: ogier ten biegał tylko 6 razy, trudno jest więc o nim wydać należytą opinję. Jako konia pierwszej klasy zaliczylibyśmy go na podstawie rezultatu przedewszystkiem Derby, gdzie biegał on bardzo dobrze i na ostatnim zakręcie potrafił nietylko dotrzymać kroku Matowi i Łeb w łeb, ale nawet zawiązać z nimi krótką walkę. Natomiast ostatni jego pojedynek z Loup Garou, którego pobił dopiero po zaciętej walce, kwalifikowałby go raczej do następnej grupy ogierów trzyletnich. Sądzimy jednak, że w tym ostatnim wyścigu nie był on już w zgodzie z kończynami, z powodu których praca jego musiała być przerwana. Na 6 startów — w Derby był bez miejsca, raz drugi za Kerry Rock'iem i zwyciężył 3 razy, deklasując kompletnie niezłego Ferrato na dyst. 2400 mtr. Suma wygranych 7.860 zł.

Niewiadomą jest istotna wartość Fugasa. **Fugas** (Mah Jong — Uzda po Blue Danube) po wygraniu nagr. 5.000-nej od Goto, był czwarty i ostatni w Produce; następnie walczył zaciekle (i zapewne spowodował porażkę) w środkowej fazie Derby z og. Łeb w łeb, poczem już nic o nim nie słyszeliśmy.

Do dobrej drugiej klasy zaliczamy następującą grupę ogierów trzyletnich: Toreadore, Moloch, Dyktator, Loup Garou, Galahad, Dumping, Terror.

Toreadore (Torelore — Wehrpflicht po Lycaon) na wiosnę uległ Molochowi zdecydowanie, później jednakże był od niego lepszy. Odniósł on tylko 3 zwycięstwa, ale zato kilkakrotnie zajmował dobre miejsca w Handicapach: był drugi (—1 klg.) w Hcp. Chambery za Lirem, drugi (z różnicą plus 3 klg.) za Loup Garou w Hcp. Łódzkim; także drugie miejsce zajął w Hcp. Łazienkowskim za klaczą Little Gloria, a przed Loup Garou (który od niego dostawał 2 klg.), Loridanem, Dyktatorem. W dystansowym Hcp. Brzezia był trzeci za Loup Garou i Sobótką II, jednak zwycięzca niósł o 3½ klg. mniej. Toreadore biegał 15 razy i został dobrze wypróbowany: 3 razy wygrał, 10 razy był z miejscem. Wygrał 17.140 zł. Odznacza się dobrą sylwetką, jest prawidłowej budowy i powinniśmy go w r. b. zobaczyć na premjowaniu ogierów.

Moloch (Torelore — Fortuna II po Manton), również wcale piękny, rasowy i suchy ogier, miał tę właściwość, że umiał dobrze galopować po suchym torze, natomiast był bez porównania gorszy po mokrym. Po torze lekkim zdołał pobić szybkiego Dalaj Lamę (w gon. 3.000-nej), który znowu formalnie go zagalopował po ciężkim torze w nagr. im. Gen. K. Sosnkowskiego. Moloch na wiosnę łatwo pobił Toreadore w gon. I kat. i wygrał jeszcze 2 handicapy: Małopolski od Kajany, Dumpinga, Loup Garou oraz Hcp. Otwarcia na jesieni tak, że na 11 startów odniósł 4 zwycięstwa, był 3 razy z miejscem i wygrał 17.840 zł.

Dyktator (Illuminator — Roli Poli II po Petros)—koń w zasadzie bardzo dobry, był, podobnie jak i w r. 1933, eksploatowany nie bardzo szczęśliwie; po wygraniu gonitwy 3.000-nej na tydzień przed Derby, nie powinien był dostać, ze względu na brak „doszlifowania" wywołanego wiosenną grypą, tak ciężkiej próby, jak walka o „błękitną wstęgę": musiało to wpłynąć niekorzystnie na dalszą jego karjerę. Przy 12 startach wygrał 4 pierwsze nagrody, 2 drugie i 1 trzecią na sumę 10.320 zł. Bił Norda, Galahada, Fridlanda, Rewersa, Babinicza.

Galahad (Harrier i klasowa, szybka Galante po Bankar desese) biegał 11 razy i wygrał 5 pierwszych nagród i tyleż razy był z miejscem. Wczesną wiosną pobił Lira, zresztą nie będącego jeszcze w formie, w sezonie łódzkim zwyciężył Laszkę i Toreadore, w Handicapie Krakowskim był (po walce) drugim za Surmą III, wygrał jeden dobry wyścig od Maski, Little Gloria, Molocha. W ostatnim wyścigu pobił go Terror, w nagr. zaś im. Prezesa Łódzkiego T-wa Zach. do Wyścigów Konnych nie odegrał najmniejszej roli, nawet Maska i Flamand były przed nim; był to zresztą jedyny wyścig, z którego ten rasowy, suchy, niestety płaski ogier, wyszedł bez żadnych pieniędzy. Wygrał 14.450 zł.

Loup Garou (L'Arétin — Reduta po Sac-a-Papier) biegał 13 razy i był 3 razy pierwszy i 8 razy z miejscem. Formę dobrą wykazał w lecie i na jesieni, wygrywając Handicap (3.000 zł.) w Łódzkim sezonie oraz dystansowy Hcp. Brzezia (12.000 zł.). Natomiast na wiosnę biegał słabo (jak cała stajnia Natalin, po epidemji) i wówczas ulegał dwukrotnie Dumpingowi, co dla porównania formy zaznaczamy. Wygrał, dzięki zwycięstwu w „Cesarewitch", dość pokaźną sumę 20.590 zł.

Dumping (Palatin — Deli szel po Balsarroch) był koniem dość krótkotrwałym: na 10 startów był 5 razy pierwszy (wygrał 5.000-ny Handicap w sezonie Łódzkim, w skromnej zresztą kompanji) i 4 razy z miejscem, zarabiając 13.740 zł. Dobrej budowy, odznaczony na premjowaniu ogierów, został nabyty do Państwowych Zakładów Chowu Koni.

Terror (Fils du Vent — Faszoda po Illuminator), mały, drobny koń, choć na wiosnę z trudem zaliczyć by go można do koni nawet drugiej klasy, na jesieni bardzo się wyrobił i bijał zdecydowanie Norda, Ferrato, Kurkumę, Dolores III, którym na wiosnę ulegał. Na 12 startów wygrał 7 gonitw wartości od 1.600 do 2.500 zł., przyczem zakończył rok serją 4 kolejnych zwycięstw, był 4 razy z miejscem i wygrał 15.740 zł.

Zaznaczyć warto, że piękna Amhara, importowana z Anglji, która w hodowli pozornie zawiodła, dała jednak 2 córki, które okazują się bardzo wartościowemi matkami: Gambja dała Garonnę II, a Faszoda — Terrora.

Wyścigi wyselekcjonowały jeszcze następującą grupę koni, które zaliczylibyśmy do klasy drugiej;

Kirys (Harlekin — Odolie po Biniou), 5 zwycięstw, 3 razy z miejscem — 11 startów — 12.160 zł.

Momus II (Torelore — Dryada po Mości Książe), 4 zwycięstwa, 7 razy z miejscem — 14 start. — 10.840 zł.

Ingusz (King's Idler — Bajaderka II po Blason), 5 zwycięstw, 4 razy z miejscem — 13 start. — 10.200 zł.

Nord (Bob — Brown Princess po Brown Prince), 6 zwycięstw, 5 razy z miejscem — 14 start. — 13.820 zł.

Flamand (Dramat — Allegorja po Albula), 4 zwycięstwa, 3 razy z miejscem — 8 start. — 9.340 zł.

Kryton (Harlekin — Donna Mobile po Mości Książe), 6 zwycięstw, 4 razy z miejscem, — 11 start. — 13.370 zł.

(C. d. n.)



Klacze LIPIZZAŃSKIE i ARABSKIE ze źrebiętami na pastwisku w Topolciankach (Czechosłowacja).

Konie lipizzańskie

Do udanych prób wytworzenia nowej rasy przez krzyżowanie reproduktorów i klaczy ras ustalonych zaliczyć można rasę Lipizzańską.

Powstała ona w miejscowości Lipizza na płaskowzgórzu Carso, wzniesionem na 415 metrów ponad poziomem morza, o kilkanaście mil od Triestu. Założycielem stadniny był arcyksiążę Karol v. Steiermark, trzeci syn cesarza Ferdynanda, znawca i amator koni, który, jak mówią kroniki, wysoko cenił miejscową rasę koni z Carso, odznaczających się wielką wytrzymałością, chociaż niewielkiej miary.

Arcyksiążę powziął plan wyhodowania w tej miejscowości rasy koni o szlachetniejszych formach i większego wzrostu.

Trudno dzisiaj określić w jakiej mierze były do tego celu zużytkowane klacze krajowe, jako materjał stadny, mający służyć za podstawę do krzyżowań, czy też Lipizza została wybraną jedynie ze względu na zdrowy klimat i suche pastwiska o pożywnej trawie. Wiadomo tylko, że książę sprowadzał reproduktory i klacze z Hiszpanji i z Włoch, źrebce rasy neapolitańskiej, i klacze z t. zw. marem, w okolicy Werony, Pizy i Polesina. Celem pomieszczenia ich odbudował dawny majątek klasztorny, zrujnowany podczas wojny z Turkami.

Lipizza została ponownie zburzoną przez wojnę z Francją w 1797 r. i wszystkie księgi stadne zniszczone. Wiadomo tylko, że w 1722 r. panujący cesarz Karol IV rozszerzył pepinierę Lipizzańską przez zakup pobliskich majątków Adelsberg i Prestanegg, w których założył dwa oddziały filjalne.

Co do importowanych koni, dokładną wiadomość mamy, poczynając od 1701 r., ponieważ od tej daty dublikaty ksiąg stadnych przechowywano w głównym urzędzie Stadnin państwowych w Wiedniu.

Najdawniejszym ze znanych reproduktorów, których ród się przechował w Stadzie lipizzańskiem, był biały „Cordowa", importowany w 1701 roku.

W 1717 i 1718 r. sprowadzono kilka ogierów z Danji, w ich liczbie białego „Danäse", a także białego źrebca „LIPP" nabytego w stadzie Bückeburg, należącem do W. Księcia Lippe.

W drugiej połowie XVIII stulecia przybyły:

„Pluto" biały ogier rasy „Friederiksborskiej".

„Conversano", kary, rasy Neapolitańskiej, kupiony od księcia Kaunitz.

„Fawory", sprowadzony ze stada w Kladrub, i „Maestoso" z tejże stadniny, urodzony z klaczy „Cremona."

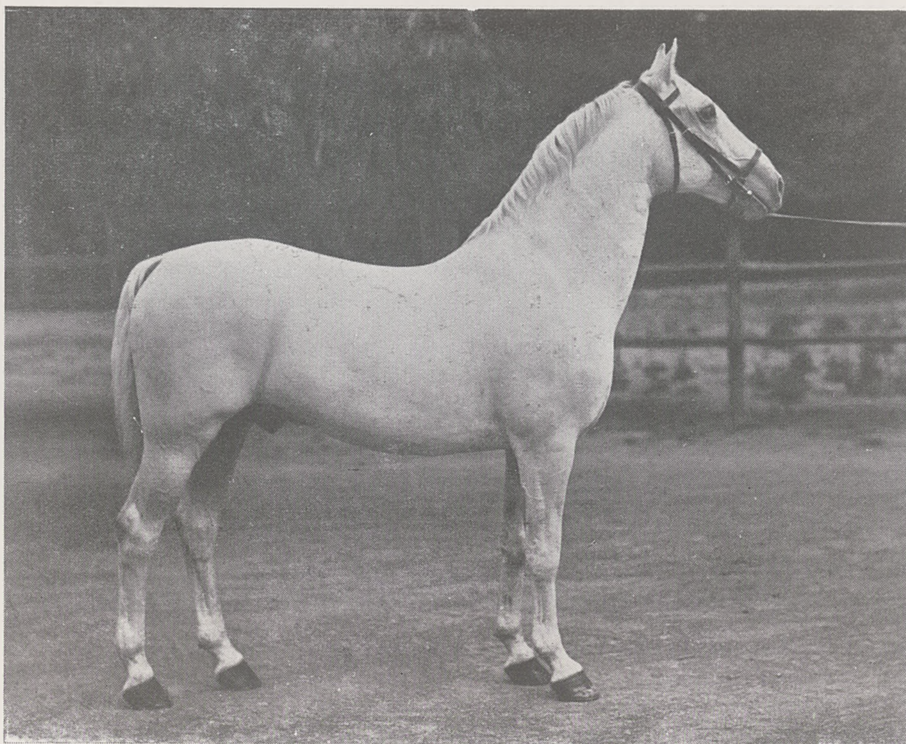
„Saltadore", gniady ogier rasy holsztyńskiej.

Dwa wywodowe araby: biały „Sułtan" i gniady „Soliman".

Wymieniamy tylko te, których nazwiska spotykają się w rodowodach późniejszych wychowanków stada lipizzańskiego.

Należy sądzić, że już w pierwszej połowie XVIII stulecia typ koni z tej stadniny był mniej więcej ustalony. Prawie wszystkie były maści szpakowatej lub białej. Cesarz Karol IV, który ufundował w Wiedniu, słynny w ciągu dwóch stuleci t. zw. maneż hiszpański, gdzie tresowano konie wyższą szkołą na modłę hiszpańską, nakazał, aby konie do tej ujeżdżalni sprowadzano z Lipizzy, zarówno jak konie zaprzęgowe do karet dworskich, gdyż dynastja Rakuska tradycyjnie używała do zaprzęgu białych koni. Musiały zatem już wtenczas to być konie lekkiego typu zaprzęgowego, albo mniej — lekkie wierzchowe, jakie nam są znane z epoki teraźniejszej i z wielkiej ilości rycin pochodzących z rozmaitych dat stulecia XIX, przedstawiających tresurę koni w maneżu wiedeńskim.

Czas kryzysowy stado lipizzańskie przeżyło pomiędzy 1797 i 1819 r. W 1807 zostało ono zagarnięte przez marszałka napo-



Og. czołowy rasy lipizzańskiej SIGLAVY CAPRIOLA w Topolciankach.

leońskiego Marmont'a, który je przeniósł do „Arad" na Węgrzech, zkąd powróciło do Austrji po kongresie wiedeńskim. Od tej daty zaczyna się epoka najpomyślniejszego rozwoju tej hodowli.

W początku XIX stulecia importowano jeszcze szereg ogierów między któremi, kilka jednostek wybitnych, protoplastów wyróżniających się rodzin; do takich zaliczyć należy przedewszystkiem wywodowe araby:

„Gaslan'a" srebrno - siwego ogiera z czarną grzywą i czarnym ogonem, który był ojcem kilku wybitnych reproduktorów lipizzańskich, białego Tadmor'a, również zasłużonego w hodowli, tej rasy i „Siglavy" protoplastę rodziny istniejącej po dziś dzień, kupionego od księcia Schwarzenberga.

Oprócz tego wszedł do stada kary ogier rasy duńskiej, podarowany cesarzowi Józefowi przez króla duńskiego.

Jak widzimy w XIX stuleciu nie sprowadzono już do Lipizzy reproduktorów włoskich, ani hiszpańskich, lecz przeważnie wywodowe araby, a także konie duńskie, która to rasa, jak wiadomo, została wytworzoną przez liczne krzyżowania z rasą Andaluzyjską.

Wreszcie w 1858 r. wcielono do stada w Lipizzy 16 klaczy wywodowych z Arabji, zakupionych przez pułkownika Brudermana. Weszły doń także „Gratia" i „Schagya" ze stadniny państwowej węgierskiej w Radowcach i klacz Hamar ze stada hr. Jankovich w Cabunie. Jak widzimy w tej epoce odświeżanie krwi w stadzie lipizzańskiem dokonywane było przeważnie przez krew arabską, jednak w celu zmodyfikowania niektórych cech ujemnych, jako to przydługiego, czasem wklęsłego grzbietu i sztywnej łopatki, były przysłane do Lipizzy ogiery ze stada Koptschan pół krwi angielskiej, i pełnej krwi angielskiej, pomiędzy ostatniemi „Regent" i „Northern Leight", importowane z Anglji, oraz „Pilgrim" i „Grimalkin-Worthy" urodzone w Koptschanach.

Przed wojną europejską w Lipizzańskim stadzie było prowadzonych 6 linij czyli rodów koni, pochodzących od wybitnych ogierów i posiadających przekazane przez nie wspólne charakterystyczne cechy, mianowicie:

Ród „Maestoso", średniej miary silne konie, dość masywnych form, mniej szlachetne, o silnym krzyżu, na suchym mocnym fundamencie.

Ród „Favory", lżejszego typu, z głową cokolwiek garbonosą, głębokie, na suchym fundamencie.

Ród „Conversano", bardzo szlachetne, z suchą głową o szerokiem czole, o pięknym wyroście szyi, z nieco niżej osadzonym ogonem, na wyższych nogach suchych, może lżejszych jak w poprzednich rodzinach.

Ród „Neapolitano", silne, szlachetne konie. Głowa podobniejsza do rasy arabskiej. Grzbiet krótszy, krzyż silny ładnie zaokrągolny fundament silny, suchy.

Ród „Pluto", silne głębokie na krótkich nogach, z głową równiejszą w czole, krzyż silny szeroki ale miękki grzebiet. Ta linja posiada najmniej znaczną domieszkę krwi arabskiej, i jest najwięcej zbliżoną do typu staro-lipizzańskiego.

Ród „Siglavy". Linja najbardziej uszlachetniona i zbliżona do typu arabskiego, z równym krótszym od innych rodów grzbietem, mniej stromą łopatką, i głową lżejszą więcej podobną do arabskich.

Wyróżniają się także mające wspólne cechy rodziny żeńskie pochodzące od wybitnych matek stadnych. Takich liczy się 16. Linij typu starolipizzańskiego jest 3, od klaczy Sardinia, Spadiglia i Argentina. Linij wywodzących się ze stada w Kladrub jest 5, od klaczy Africa, Almerina, Engländerja, Europa i Presciana. Linij arabskich jest 3 od matek stadnych Mersucha, Gidrana i Kehl el Massaud.

Dwie linje t. zw. „Koptschańskie" od klaczy „Stornella" i „Formosa".

Jedna linja duńska od klaczy „Deflorata".

Jedna linja z Cabuny od klaczy „Hamar".

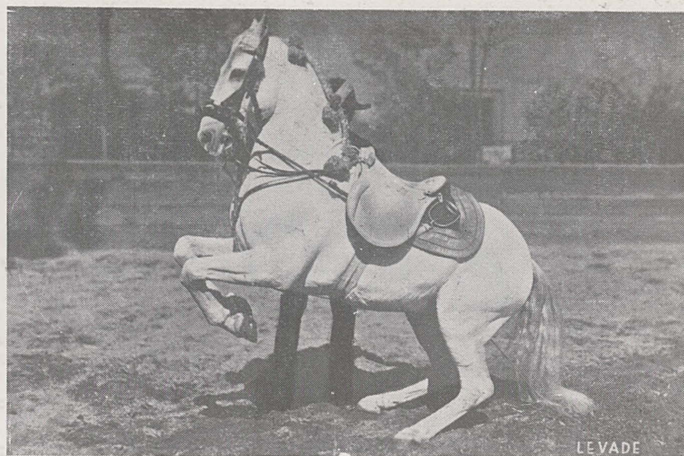
Konie wychowane w Lipizzy, z reguły nie były sprzedawane. Szły prawie wszystkie na użytek dworu, przeważnie jako powozowe, niektóre jako wierzchowe (do wyższej szkoły jazdy). Pewna ilość ogierów była odsyłana do depôts reproduktorów państwowych, gdyż nadawały się do uszlachetnienia i polepszenia różnych typów koni pociągowych, używanych w rolnic-



Hiszpańska szkoła jazdy w Wiedniu. — Krok hiszpański.
Foto H. Schuhmann. — Wiedeń.



Hiszpańska szkoła jazdy w Wiedniu. — Galop.
Foto H. Schuhmann. — Wiedeń.



Hiszpańska szkoła jazdy w Wiedniu. — Lewada.
Foto H. Schuhmann. — Wiedeń.

twie. Wreszcie po kilka klaczy przesłano w różnych czasach do innych stadnin państwowych, do Radowiec, do Piber, do Mezöhegyes, i do Topolcianek. Zkolei z tych stad przeszło ich potomstwo żeńskie do niektórych stad prywatnych, między innemi dzisiaj istnieją grupy klaczy rasy lipizzańskiej u hr. Esterhazy i u hr. Jankovich'a.

Przystępując do ogólnej oceny i charakterystyki rasy Lipizzanerów, po tem co powiedzieliśmy o cechach poszczególnych, składających ją rodzin, musimy stwierdzić, że dawniej były to przedewszystkiem konie luksusowe, lekkie szlachetne karosjery, średniej miary (152 do 162 cm.) o ładnych ruchach w kłusie, (wysoki wyrzut nóg), które do eleganckich, zwłaszcza do galowych zaprzęgów znakomicie się nadawały. Pozatem odznaczały się one łagodnym temperamentem i zdolnością łatwego ujeżdżania. Prawie każdy lipizzaner z łatwością się wyuczy czynić „lewady" stąpać hiszpańskim marszem, i t. d. co koniom innych ras, w których przeważa krew angielska przychodzi o wiele trudniej.

Współcześnie — lipizzanery okazały się doskonałym materjałem ulepszającym lekkiego konia roboczego, a temsamem okazały się niezmiernie praktyczne w wytwarzaniu lżejszego typu konia artyleryjskiego.

Pod tym względem najlepsze doświadczenia poczyniła Małopolska, gdzie lipizzanery są cenione, i gdzie w pogłowiu końskiem nierzadko z tą krwią, zwykle dającą dobre wyniki — spotkać się można.

Opisując stadninę lipizzańską używałem czasu przeszłego, stąd czytelnik niepoinformowany mógłby przypuszczać, że padła ona ofiarą wojny i przestała istnieć. Tak nie jest. Jak zwykle w czasie walk konie ewakuowano, ale po zawarciu pokoju część zwrócono, część zginęła, część rozproszyła się w rozmaitych miejscach postoju w legalny lub nielegalny sposób. Wzgórza Carso zostały zaanektowane przez Włochy, i rząd włoski postanowił utrzymać nadal w Lipizzy stadninę przedwojenną, opierając się na materjale, jaki został zwrócony. Ci, którzy tą pepinierę zwiedzali w nowszych czasach, twierdzą, że pierwotny typ nie jest ściśle utrzymany. Włosi zasilili zawojowaną stadninę reproduktorami wyłącznie arabskiemi, przeważnie niewywodowemi lecz hodowli sycylijskiej. W rezultacie w ciągu dwóch pokoleń, rasa straciła na wzroście, i nowy przychówek jest szczuplejszej budowy, więcej zbliżony do typu wierzchowego. Prawie całkowicie jest zużytkowany w kawalerji włoskiej.

Ale nie wszystkie konie rasy lipizzańskiej znajdują się w Lipizzy. Rząd republiki austrjackiej nie chciał też pozbyć się tak cennego i renomowanego rodu koni, którego biała maść, uwidoczniona na wszystkich ilustracjach, przedstawiających sceny z historji dawnego cesarstwa, i rodziny Habsburgów przeszła niejako w tradycję narodową. Materjał koński dostateczny, by odtworzyć dawną stadninę istniał. Wedle Gassebnera w r. 1891, w samych Radowcach było 90 koni rasy lipizzańskiej (z młodzieżą włącznie). W Piber znajdowała się ich też pewna ilość. Nie mamy dokładnych danych co do tego, ile ich pozostawało jeszcze po wojnie, ale w każdym razie matki stadne na terenie dawnej Austrji można było liczyć na dziesiątki.

Rząd nowej Austrji zachował w swem rozporządzeniu też materjał stadny jaki pozostał w Piber, i to co mógł nabyć z rozproszonych stad prywatnych. Stado zarodowe rasy lipizzańskiej odtwarzono i ulokowano w Piber. Są tam główniе jednostki pochodzące z rodzin Maestoso, Favory i Neapolitano. Hodowane są na sprzedaż, jako luksusowe karosjery, i dla zaopatrzenia maneżu wyższej szkoły jazdy, który został odnowiony i prowadzi się nadal na tych samych podstawach jak za cesarstwa.

Konie z Piber mają być większe i bardziej zbliżone typem do koni staro-lipizzańskich niż przychówek powojenny z Lipizzy i Topolcianek.

Czechosłowacja posiada lipizzańską pepinierę w Topolciankach, osnutą na podstawie materjału, przyprowadzonego z Kladrub. Naogół biorąc wychowywane tam konie są cokolwiek mniejszej miary niż w Piber. Typ jest może nieco mniej ustalony ale więcej posiada cech właściwych rasom wschodnim. Rząd czechosłowacki wyzyskuje pochodzące z Topolcianek ogiery, jako reproduktory państwowe mające zadanie uszlachetniania ras zaprzęgowych miejscowych.

W mniejszych ilościach matki stadne rasy lipizzańskiej znajdują się także w stadzie Babolna na Węgrzech, w stadzie Fogaras, w Rumunji, w Stancie, stadninie Jugosłowiańskiej i w prywatnej stadninie hr. Esterhazy w Tata-Tovaros (Węgry). Ta pepiniera ma posiadać materjał szczególnie wysokiej wartości.

Fr. K.

ZAKOPANE

Pierwszy dzień dorocznych zakopiańskich zawodów był wyznaczony na 6-go stycznia.

Pozostało do tego terminu zaledwie kilka dni, a śniegu, który jest podstawą tutejszych zawodów, — prawie ani śladu.

Pesymiści, którzy zgłosili swoje konie, gotowi byli cofnąć zamówienia na wagony, a optymiści byli niemal gotowi stać się pesymistami.

Aura zakopiańska jeszcze nigdy nie zawiodła koniarzy, więc i tym razem wszystko skończyło się na tem, że spadł śnieg. Spadł tak obficie, jakby chciał wynagrodzić poprzednie nadużywanie cierpliwości jeździeckiej.

Przez cały czas trwania meeting'u warunki atmosferyczne i śnieżne były idealne. Podniosło to wartość sportową zawodów, a organizatorom zaoszczędziło trudów i wydatków na konserwację oraz utrzymanie torów. Wszystkie przebiegi można było odbywać na nieokutych koniach.

Jednak, czytelnicy, którzy jeszcze nie brali udziału w zawodach zakopiańskich, a zechcą kiedykolwiek tam się udać, niech nam bezgranicznie nie ufają i zwrócą baczną uwagę właśnie na kucie koni. Śnieżna nawierzchnia jest zmienna. Z pulchnej może się stać dość twardą, śliską albo lepką. Bez racjonalnego okucia konia zwycięstwa w Zakopanem są trudne do pomyślenia. Starzy bywalcy wiedzą o tem doskonale i przed zawagonowaniem koni przedewszystkiem zaopatrują ich kopyta w odpowiednie podkowy.



P. Wanda Harlandowa wygrywa na „Taninie" Konkurs Pań.



Por. Szendzielarz wygrywa na „Sasie" Konkurs Potęgi Skoku (1.60 m.).

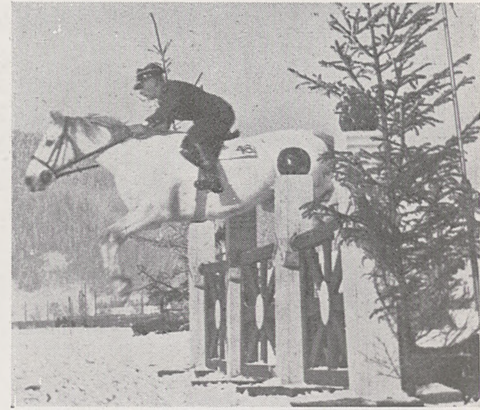
Chcących bliżej zapoznać się ze sposobami kucia do sportów zimowych, odsyłamy do doskonałego, ilustrowanego artykułu lekarza weterynarji, pułk. Hofmana (patrz Nr. 35 „Jeździec i Hodowca, rok 1934).

Małopolski Klub Jazdy w tym roku rozszerzył swój program, zwiększając liczbę konkursów o dwa. Ogólna suma nagród została zwiększona o 42% co w obecnych czasach jest wyjątkowem zjawiskiem.

Nowością w propozycjach zimowych był konkurs potęgi skoku o nagrody, ofiarowane przez Sp. Akc. Włóczki-Wełny „Trójkąt w kole".

Biorąc pod uwagę warunki tego konkursu, określające wysokość przeszkód od ok. 1.20 m. do ok. 1.50 m., należy uznać ten pomysł za śmiały w stosunku do białego toru. Zrealizowanie pomysłu było udane. Przebieg tej próby różnił się od podobnych prób na zielonym torze tylko tem, że konie nie miały do skakania rowów. Dopiero druga rozgrywka zadecydowała o losie pierwszej i drugiej nagrody. Wysokość niektórych przeszkód była przytem doprowadzona do 1.60 m.

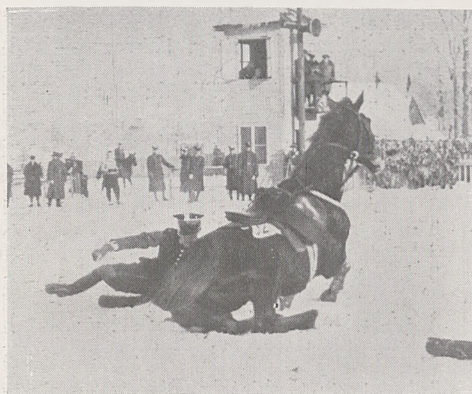
Do parcours'ów zakopiańskich z reguły nie włącza się rowów. Budowanie rowów z wodą o profilach konkursowych jest niewykonalne, gdyż nikt nie zmusi mrozu, aby w mniej lub więcej krótkim czasie nie przemienił jej na lód, a konia, aby skakał przez zwierciadło lodowe. Skoki zaś przez suche rowy, nawet o brzegach spadzistych, przy grubej warstwie śniegu, a więc maskującej głębokość i szerokość przeszkody, nie odpowiadałyby postępowaniu konia w podobnych lecz naturalnych warunkach terenowych, gdzie zazwyczaj pokonywuje się rowy nie skacząc lecz przełażąc.



Por. Dąbski-Nerlich wygrywa na „Przybyszu" Konkurs im. P. Prezydenta Rzeczypospolitej.



P. Henryk Strzeszewski zajął II-gie miejsce w Konkursie „Potęgi Skoku" (1.60 m.).



Warstwa śniegu była gruba i miękka...

Budowa na zimowym torze rowów do przełażenia jest trudna, z punktu widzenia przebywania przez nie, stanowi zbyt małe zadanie i na klasyfikacji prawie się nie odbije. Oprócz tego niemożliwem byłoby, aby pierwszy i, przypuśćmy, pięćdziesiąty, ze startujących kolejno koni, przebywały przez zaśnieżone rowy w jednakowych warunkach.

Skoki na szerokość są w Zakopanem zastępowane niskiemi okserami z żywopłotów, między któremi i nieco wyżej umieszcza się drąg.

Za udoskonalenie w propozycjach należy uważać skasowanie gonitw włókiem (skjöring) na torze. Przeniesiono je w teren, zwiększając dystansy do 5 klm., a nadając im charakter biegów naprzełaj. Zyskała na tem celowość jazdy włókiem i zmniejszyła się przypadkowość zwycięstw, która na torze z zakrętami, przy znikomem panowaniu narciarza nad koniem była dawniej niemal stuprocentowa.

Prawda, przysporzyło to organizatorom pracy i kosztów, ale czego się nie robi dla racjonalizacji i dobra sportu?

Pozostały na torze gonitwy włókiem za jeźdźcem (ski-skjöring), które w tym roku, wszystkie były udane i bardzo ciekawe.

Wprowadzone po raz pierwszy biegi naprzełaj narazie odbywały się na torze. Skakano przez przeszkody typu steeple'owego. Nikt nie twierdzi, że tor jest klasycznem miejsce do biegów naprzełaj. Użyto go tytułem pierwszej próby i dlatego, że M. K. J. nie mając pewności, czy pola będą dostatecznie liczne, nie mógł się angażować do skomplikowanej, jak na tamtejsze stosunki, organizacji ich w terenie.

Już pierwsze doświadczenie wykazało, że koni i jeźdźców do tego nie zabraknie. W każdym biegu startowało od 3 do 5 koni. Jak na początek są to cyfry możliwe. Przyszłoroczne biegi najprawdopodobniej odbędą się już w naturalnym terenie.

Do konkursów w skokach przez przeszkody zgłoszonych koni było 66, nieliczące kilkunastu koni do gonitw naprzełaj, włókiem i włókiem za jeźdźcem.

Widzieliśmy wśród przybyłych jeźdźców przedstawicieli Warszawy, Mazowsza, Śląska, Wschodniej Małopolski, Wielkopolski, i dalekich województw północno-wschodnich. Były tu również panie i jeźdźcy cywilni. Jest to dowodem, że meetingi zakopiańskie, które mają za sobą siedmioletnią tradycję, są imprezą aktualną i dla sportu potrzebną.

Stanowią one ogniwo pomiędzy jesiennym a wiosennym sezonem, dając możliwość utrzymania się w kondycji i stwarzając wszechstronne warunki do nabierania rutyny jeździeckiej.

Pierwszy okres pracy sportowej Małopolskiego Klubu Jazdy w Zakopanem został zakończony. Drugim — będzie sezon wyścigowy, oddzielony od pierwszego zaledwie pieciodniową przerwą.

Leon Kon.



Gonitwa naprzełaj — chwilowo nie na nartach...

KRONIKA

KRAJOWA

OSOBISTE

Pan Minister Rolnictwa i R. R. mianował dnia 22 z. m. inż. Witolda Pruskiego Inspektorem Stad Państwowych oraz zastępcą Naczelnika Wydziału Chowu Koni. P. Pruski objął urzędowanie z dniem 24 z. m.

Odpowiedzialne to stanowisko obejmuje fachowiec, znający przedmiot, życie hodowlane kraju oraz posiadający uznanie wśród szerokich kół hodowców.

Redakcja „Jeźdźca i Hodowcy" życzy inż. Witoldowi Pruskiemu powodzenia w pracy, którą podejmuje.

HODOWLA

Villars, Bafur i Krater będą stanowiły w Kozienicach. Klacze prywatne, zgłoszone do tych ogierów, będą w Kozienicach przyjmowane.

ECHA ZJAZDU HODOWCÓW KONI PEŁNEJ KRWI

W odpowiedzi na memorjał opracowany przez Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce — Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zakomunikowało Towarzystwu Zach. do Hod. Koni w Polsce co następuje:

1) że postanowiło przeprowadzić kalkulację utrzymania klaczy prywatnych w Państwowej Stadninie Koni w Kozienicach w celu poczynienia możliwych oszczędności,

2) udział hodowców w komisjach kwalifikacyjnych — przy przeglądzie ogierów pełnej krwi angielskiej — jako przedstawicieli Towarzystw Wyścigowych jest niemożliwy ze względów zasadniczych. Skład komisyj kwalifikacyjnych jest stały i kooptowanie w poszczególnych przypadkach dodatkowych członków komplikowałoby pracę komisyj. Ponadto niemożliwe jest organizowanie specjalnych spędów w celu przeglądu wyłącznie ogierów pełnej krwi angielskiej zarówno ze względów technicznych, jak i zwiększenia wydatków na ten cel,

3) Ministerstwo wystąpiło do Polskiego Radja o wyrażenie zgody na bezpłatne podawanie przez urzędników Towarzystw Wyścigowych krótkich komunikatów, dotyczących rezultatów wyścigowych,

4) Ministerstwo doceniając znaczenie wpływu koni pełnej krwi angielskiej na hodowlę koni półkrwi, w ciągu ostatnich paru lat znacznie zwiększyło zakup tych ogierów, przyczem ilość ogierów pełnej

krwi w Państwowych Zakładach Chowu Koni stopniowo wzrasta,

5) Ministerstwo robi starania o obniżenie wogóle taryfy na przewóz koni, co w rezultacie wpłynęłoby również i na zmniejszenie kosztów przy przewozie koni zarodowych.

WIADOMOŚCI ZE STADA LESZNO P. M. BERSONA.

W roku 1934 sprzedano 4 matki stadne:

Alpha (Alaric — Fantina) — p. Grabskiemu.

Dolores (Torelore — Donna Diana) — p. J. Vetterowej.

Ceres II (Alaric Victor — Esneh) — p. J. Vetterowej.

Gizella (Coriolanus — Corine) — p. J. Vetterowej.

Klacz Ferry (Swynford — Gondolette) — padła.

Wcielono do stada:

kl. Hannavah (Apple Sammy — Nashwaak),

oraz nabytą w Anglji kl. Miss Buttall (Gainsborough — Confey) z linji żeńskiej Violet — źrebną ogierem Trimdon.

W roku 1935 odchowywać będą w stadzie następujące ogiery:

Colombo (Fils du Vent — Poinsettia).

Batiar (Alaric Victor — Electra).

Camors (Kircubbin — Crimea).

Klacze własne pokryte będą:

og. Colombo:

Electra (Con Amore — Ellipse) — matka Batiara, Hamilcara.

og. Batiar:

Bertha Gaunt (Chaucer — Mary Gaunt) z linji żeńskiej Fusee.

Fiora (Liège — Selika).

Poinsettia (Sunflower II — Personalty). z linji żeńskiej Lady Rosebery, matka Colombo.

og. Camors:

Lair (Silvern — Flaming Vixen) z linji żeńskiej Sanda.

Allspice (Cicero — Prune) rodzona siostra Prue (CoS, NB), z linji żeńskiej Bonny Jean.

Ersilja (King's Idler — Angara) z linji żeńskiej Perdita, zwyciężczyni nagród: 1931 — Wiosennej, Oaks i dwukrotnie 1931 — 1932 — ul. Jazłowieckich,

Angara (Vadi Halfa — Esneh) z linji żeńskiej Perdita, matka Ersilji, zwyciężczyni nagrody Oaks — 1924.

Hannavah (Apple Sammy — Nashwak) z linji żeńskiej Beeswing.

Miss Buttall (Gainsborough — Confey) z linji żeńskiej Violet.

Princess Picton (Picton — Princess Ziria) z linji żeńskiej Arcadia.

Lauda II (Fils du Vent — Fatima) z linji żeńskiej Francesca, zwyciężczyni nagrody Wiosennej 1933.

Coturnix (Brown Prince — Bird of Fame) z linji żeńskiej Seclusion.

Havana (Priesterwald — Doda) z linji żeńskiej Hermione.

Pozatem posłane będą do **og. Rheinwein:**

Antinea (Alaric Victor — Montana), matka Isolano.

Ingoda (Harlekin — Graisse) zwyciężczyni nagrody Wiosennej 1932 z linji żeńskiej Wee Lassie.

Do stajni wyścigowej wcielono następujące roczniaki:

og. Jagienka (Bafur — Fiora),
og. Jacek (Bafur — Dolores),
og. Juras (Batiar — Coturnix),
og. Jantoś (Bafur — Ceres II),
og. Jasiek (Bafur — Alpha),
oraz nabytą kl. Oranja (Mah Jong — Dunkierka).

W roku 1934 urodziły się następujące źrebaki:

kl. Krynica (Colombo — Electra),
kl. Kira (Colombo — Dolores),
kl. Kypris (Colombo — Ersilja),
kl. Karola Picton (Villars — Princess Picton),
kl. Kate Ferry (Villars — Ferry),
kl. Kitty Villars (Villars — Allspice),
kl. Kenia (Batiar — Coturnix),
kl. Klondike (Batiar — Fiora),
kl. Katherine Gaunt (Winalot — Bertha Gaunt),
og. Katon (Colombo — Antinea),
og. Krzemień (Colombo — Angara),
og. Kobalt (Colombo — Ceres II),
og. Kerry (Colombo — Gizella),
og. Kanguru (Bafur — Ingoda).

Ze stajni wyścigowej sprzedano ks. Nauruzowowi: kl. Estonja, kl. Hellada, og. Honfleur, og. Harry.

Camors okazał się ogierem niezwykle płodnym. Mimo choroby, jaką przechodził w zimie 1934 r. i mimo aklimatyzacji — klacze stanowione Camors'em wykazały prawie 90% źrebności, bowiem z 16 klaczy stanowionych tylko 2 okazały się jałowe. Zapłodniona została nawet stara Electra i trudno naogół zaźrebiająca się Fuga, która też do niego powraca w roku bieżącym. Camors stanowić będzie w sezonie 1935 r. w Lesznie.

W stadzie Posadowo St. hr. Łąckiego będzie odchowywał w roku 1935 klacze pełnej krwi angielskiej ogier „Staffelstab" xx skaro- gniady po ogierze „Dark-Ronald" z klaczy „Stagira" po St. Maclou, ur. 1919 roku w Niemczech w stadzie p. Majora Müllera — Fetshendorf. Wymiary: wzrost „160", klatka piersiowa „190", pod napiętkiem „21". Ogier ten doskonałego pochodzenia i eksterjeru biegał w Niemczech b. dobrze z końmi klasowymi. W ciągu swojej karjery wygrał 150.600 m. inflacyjnych w wieku 3 lat zaś w wieku 4—8 lat wygrał 136.796 rent. marek, biegając na dystansach do 2.500 mtr. włącznie.

Ze stada Golejewko. Dowiadujemy się, że sprowadzona z Anglji klacz Well Shot, dnia 18 b. m. urodziła ogierka gn. po Bold Archer (syn Phalaris'a).

WYŚCIGI

WYKAZ STAJEN TRENINGOWYCH:

Stajnia „Bończa".

Kolory: k. zielona, 2 pasy biało-czarne, r. i cz. zielona w biało-czarne pasy,

Trener: Michał Gąsowski, żokiej: vacat.
4 l. og. gn. Kiwi (Harlekin — Graisse),

4 l. og. siwy Farinelli (Fandango albo Illuminator — Gambja).

4 l. og. gn. Regent (Gamelon — Rollingmühle).

4 l. og. kaszt. Traglast (King's Idler — Bajka).

3 l. kl. Nitka (Torelore — Igła).

Stajnia „Lubicz".

Kolory: k. i r. granatowe, sz. niebiesko-biała, cz. biała.

Trener: Konstanty Chatisow, żokiej: Frank Keogh.

6 l. og. gn. Imperator (Parachute — Frosted Ice).

5 l. og. kaszt. Jawor III (Parachute — Frosted Ice).

4 l. kl. gn. Maskota (Villars — Simplicite).

4 l. og. kaszt. Ingusz (King's Idler — Bajaderka).

4 l. og. kaszt. Loridan (Büvesz — Apsara).

4 l. og. gn. Terror (Fils du Vent — Faszoda).

3 l. og. c. gn. Roret (Parachute — Faszoda).

3 l. og. kaszt. Irak (Theckrit — Iris).

3 l. kl. gn. Tajada (Harlekin albo Palü — Thu's gern).

3 l. og. gn. Tamano (Palü — Traute).

3 l. og. gn. Trabuco (Palü — Traumliese).

3 l. kl. gn. Nereida (Mah Jong — Hora).

3 l. kl. siwa Garonna II (Illuminator — Gambja).

3 l. og. gn. Łokietek (Büvesz — Czarnobrewa).

3 l. kl. kaszt. Honey Moon (L'Aretin — Bascule).

3 l. kl. kaszt. Łoza (Büvesz — Apsara).

2 l. kl. gn. Odyseja (Parachute — Circe).

2 l. kl. gn. Odwaga (Villars — Weltesche).

2 l. kl. gn. Okinawa (Mah Jong — Malaita).

2 l. kl. kaszt. Optima (Mah Jong — Hohe Sonne).

2 l. og. sk. gn. Iris (Torelore — Nuit de Mai).

2 l. og. sk. gn. Cygnus (Mainberg — Cylla).

Stajnia pp. Karola i Stefana Enderów.

Kolory: k. srebrna z poprzecznym amarantowym pasem, r. amarantowe, cz. srebrna).

Trener: Michał Stanisławski, żokiej: Aleksander Fomienko.

6 l. wał. kaszt. Jowisz II (Baccarat — Malaga).

4 l. og. gn. Kord (Javelot — Bicherel).

4 l. kl. kaszt. Dolores III (Mah Jong — Nicely).

4 l. kl. kaszt. Maja III (Oszczep — Malaga).

3 l. og. gn. New York (Ariel — Eleonora).

3 l. og. kaszt. Nervi (Ariel — Flore Fina).

3 l. og. gn. Niezłomny (Mah Jong — Vola).

3 l. kl. c. gn. Ellora (Mainberg — Nicely).

3 l. kl. kaszt. Golden Flash (Illuminator — Arrow).

3 l. kl. gn. Alraune (Ariel — Mała Langden).

2 l. og. c. gn. Otello (Villars — Donna Rosa).

2 l. kl. gn. Orawa II (Torelore — Haza).

2 l. kl. gn. Hellas (Illuminator — Falada).

2 l. kl. kara Magnifika (Alaric Victor — Miss Mistinguett).

Stajnia Grona Ofic. K. O. P.

Kolory: k. granatowa, r. i cz. zielone.

Trener: st. st. J. Romanienko, żokiej: vacat.

6 l. og. gn. Fandango II (Bafur — Hu-ryska).

3 l. og. gn. Leander (Harlekin — Cosima).

3 l. og. gn. Anteusz (Mah Jong — Bettina).

3 l. kl. gn. Aurora III (Mah Jong — Augiastochter).

2 l. og. kary Mors (Javelot — Baby Daisy).

2 l. og. gn. Magister (Javelot — Grivette).

2 l. kl. kaszt. Pepina (King's Idler — Erato).

Stajnia ppłk. Ludwika Schweizera.

Kolory: k. i r. niebieskie, cz. czerwona.
Trener: st. st. Teodor Jewtuszek, żokiej: chł. M. Kobitowicz.

5 l. og. kaszt. Finisterre (Schalk — Foxtrott).

4 l. og. gn. Wotan (Villars — Promienista).

4 l. og. gn. Avanti III (Fehrbellin — All's well).

4 l. og. kary Fideljo (Bafur — Kate).

3 l. og. gn. Niemen (Torelore — Berezyna).

Stajnia Braci Mencel

Kolory: k. i r. czarne, cz. niebieska.
Trener: st. st. Teodor Jewtuszek, żokiej: chł. M. Kobitowicz.

3 l. kl. sk. gn. Napaść (Bafur — Nabotoris).

3 l. kl. kaszt. Folie de dance (Wily Attorney — Foxtrott).

Stajnia p. Jana Bareji.

Kolory: k. niebieska, r. czerwone, cz. czarna.
Trener i żokiej: żok. Grzegorz Klamar.

4 l. og. gn. Rodin (Óreg lak — Reine d'Ete).

4 l. kl. kaszt. Kunata (Balthazar — Lexavis).

4 l. kl. gn. Kartagina (Balthazar — Marichette).

Stajnia p. Władysława Bobińskiego.

Kolory: k. i r. błękitne z poprzecznym pasem srebrnym, cz. błękitna.
Trener: Stanisław Kowalski, żokiej: vacat.

4 l. cg. c. gn. Lucyper (Büvesz — Desmira).

4 l. og. kszt. Lech (Büvesz — Baratarja).

J E Ź D Z I E C T W O

TRAGICZNA ŚMIERĆ CZOŁOWEGO JEŹDŹCA NIEMIECKIEGO AXEL HOLST ZGINĄŁ NA PRZESZKODZIE.

Berlin, 26.1. W sobotę dn. 26.I. rozpoczęły się w Berlinie międzynarodowe zawody hippiczne.

W pierwszym konkursie zginął niespodziewanie tragiczną śmiercią jeden z najlepszych jeźdźców niemieckich, Axel Holst, znany również w Polsce.

W czasie skoku przez przeszkodę, Holst wziął za mały rozpęd, wskutek czego koń runął, wyrzucając daleko jeźdźca. Holst został przeniesiony natychmiast do szpitala, gdzie w kilka minut później zmarł, wskutek złamania podstawy czaszki i kręgosłupa.

Wypadek ten wywołał wstrząsające wrażenie w Berlinie.

Holst startował w ubiegłym roku na międzynarodowych zawodach hippicznych w Łazienkach, gdzie odniósł szereg sukcesów zdobywając m. in. nagrodę Armji Polskiej Imienia Marszałka Piłsudskiego.

S T A T Y S T Y K A

nagród, zdobytych od 1.I. 34 do 31.XII. 34 przez jeźdźców polskich w publicznych krajowych i zagranicznych zawodach konnych (próby w skokach przez przeszkody, konkursy typu „wszechstronnej próby konia wierzchowego", konkursy ujeżdżania, biegi naprzełaj), opracowana przez Polski Związek Jeździecki na podstawie oficjalnych sprawozdań.

	I	II	III	IV	V	D
1. **Lewicki, mjr. dypl.** Mistrz ujeżdżania na r. 1934 i Mistrz w skokach przez przeszkody na r. 1934	10	3	2	—	4	5
2. Wickenhagen Karol	8	7	3	3	1	1
3. Strzeszewski Henryk	8	6	6	1	1	2
4. Komorowski por.	8	5	3	4	3	10
5. Adamska Natalja	8	4	5	—	—	—
6. Ruciński kpt.	7	8	4	1	—	15
7. Żelewski por.	6	5	—	1	—	3
8. Gniazdowski Tadeusz	5	5	2	2	—	1
9. Gutowski por.	5	4	3	5	3	7
10. **Czerniawski por.** I Wicemistrz ujeżdżania na r. 1934	4	4	2	—	—	5
11. Piechocki por.	4	3	3	1	—	2
12. Nieczaj por.	4	3	—	—	—	—
13. Biliński kpt.	4	2	1	—	1	9
14. Kociejowski rtm.	4	2	—	—	—	—
15. **Dąbski-Nerlich, por.** I Wicemistrz w skokach przez przeszkody na r. 1934	4	1	5	1	1	7
16. Potocki hr. Karol	4	1	—	—	—	2
17. Bilwin por.	4	1	—	—	—	—
18. Krzeczunowicz Leon	3	6	5	1	—	—
19. Wickenhagenowa M.	3	5	2	—	—	—
20. Korytkowski por.	3	3	2	—	—	—
21. Rylke por.	3	2	3	3	1	2
22. Trenkwald mjr.	3	2	3	—	—	4
23. Voelplowa Marya	3	2	2	—	—	—
24. Kiedacz ppor.	3	2	1	—	2	1
25. Brabec Eryk	3	1	1	1	—	2
26. Poziomski por.	3	1	1	—	1	—
27. **Kulesza rtm.,** II Wicemistrz we Wszechstronnych Konkursach Konia Wierzchowego na r. 1934 i II Wicemistrz ujeżdżania na r. 1934	3	—	2	1	2	9
28. Bohdanowicz por.	3	—	1	—	—	—
29. Luettwitz bar. Rochus	2	3	1	1	—	—
30. Mrowec Fran. kpt.	2	3	—	2	1	13
31. Gniazdowska Julja	2	2	3	—	1	1
32. Mora-Silewicz Krys.	2	2	3	—	—	—
33. Nagórski por.	2	2	2	—	2	—
34. Nestorowicz rtm.	2	2	2	—	—	1
35. Lewandowski por.	2	2	—	—	1	—
36. Harlandowa Wanda	2	2	—	—	—	1
37. Danielczyk por.	2	1	3	—	—	—
38. **Rojcewicz por.,** Mistrz we Wszechstronnych Konkursach Konia Wierzchowego na r. 1934	2	1	1	—	2	3
39. Korzon por.	2	—	1	—	—	4
40. Gąsecki por.	2	—	1	—	—	1
41. Tomecki Wilhelm	2	—	1	—	—	—
42. Walicki por.	2	—	—	—	1	—
43. Jędrzejewski por.	2	—	—	—	—	—
44. Kirchmayer por.	2	—	—	—	—	—
45. Lewicki por.	2	—	—	—	—	—
46. Szymanowski ppor.	2	—	—	—	—	—
47. Łopianowski por.	1	4	4	—	—	—
48. Nowak por.	1	3	6	3	3	6
49. Sokołowski por.	1	3	3	1	1	4
50. Skupiński rtm.	1	3	2	2	—	3
51. Płossa por.	1	2	1	1	—	—
52. Krzeczunowicz Wan.	1	2	1	—	—	—
53. Paszotta rtm.	1	2	—	1	—	1
54. Gucewicz por.	1	2	—	—	—	—
55. Domański por.	1	1	3	—	—	—
56. Górska Wanda	1	1	3	—	—	—
57. Bukowski ppor.	1	1	2	2	—	2
58. Szosland rtm.	1	1	2	—	—	7
59. Dmowski por.	1	1	1	1	1	1
60. Galica por.	1	1	1	—	1	2
61. Zbrowski por.	1	1	1	—	1	—
62. Kümmel Rosemarie	1	1	1	—	—	1
63. Nowicki por.	1	1	1	—	—	1
64. Sobański por.	1	1	1	—	—	1
65. Iwiński ppor.	1	1	1	—	—	—
66. p. Około-Kułak	1	1	—	1	—	—
67. Solski por.	1	1	—	1	—	—
68. Tuska H.	1	1	—	—	1	—
69. Budzik rtm.	1	1	—	—	—	1
70. Turaszwili por.	1	1	—	—	—	1
71. Burski por.	1	1	—	—	—	—
72. p. Tarnawa	1	1	—	—	—	—
73. Zgorzelski rtm.	1	1	—	—	—	—
74. Broekere Roma	1	—	3	1	—	—
75. Bieńkowski por.	1	—	2	1	—	—
76. Garbacki por.	1	—	2	—	—	—
77. Kozicki por.	1	—	2	—	—	—
78. Michałowski ppor.	1	—	1	1	3	—
79. Gawrzycki ppor.	1	—	1	1	—	—
80. Neyman por.	1	—	1	—	1	—
81. Brandt por.	1	—	1	—	—	—
82. Kuchcicki rtm.	1	—	1	—	—	—
83. Mirkowski ppor.	1	—	1	—	—	—
84. Romaszkan rtm.	1	—	1	—	—	—
85. Wołkowicz ppor.	1	—	1	—	—	—
86. Irzyłowski por.	1	—	—	2	—	—
87. Pohorecki por.	1	—	—	1	3	11
88. Koraszewski ppor.	1	—	—	1	—	—
89. Pfisterer por.	1	—	—	1	—	—
90. Sztolcman Zbigniew	1	—	—	1	—	—
91. Zwierzchowska M.	1	—	—	1	—	—
92. Laskowski por.	1	—	—	—	2	1
93. Boski por.	1	—	—	—	1	—
94. Chojecki mjr.	1	—	—	—	1	—
95. Gierasieński por.	1	—	—	—	1	—
96. Podrez por.	1	—	—	—	1	—
97. Prątkowski por.	1	—	—	—	1	—
98. Męczarski por.	1	—	—	—	—	4
99. Brodzikowski ppor.	1	—	—	—	—	1

(C. d. n.)

Z A G R A N I C Z N A

BELGJA

„Sportsman" (Bruxela) podaje następujące rezultaty za ubiegłe (1934) sezony:

Prócz gonitw płaskich i płotowych żokiejskich odbywały się gonitwy dla wojskowych (płaskie i płotowe) oraz gentleman'ów. Wśród tych ostatnich wielką przewagę wykazał Chev. G. Van den Branden, odnosząc 25 zwycięstw.

Ilość dni wyścigowych zmniejszyła się z 300 (1930) do 250, sum rozegranych z 20 i pół miljona franków (1931) do 17 i pół miljona franków, ilość koni w treningu — z 970 (1933) do 710.

W roku 1930 znajdowało się w kraju 542 matek, które dały 303 źrebięta; w roku 1933 tylko 400 matek, które dały w następnym roku 218 źrebiąt.

Sprzedano roczniaków:

1930	75	za 1.919.000 fr.	średnia:	25.800	fr.
1931	54	„ 1.104.000 „	„	17.200	„
1932	60	„ 811.700 „	„	13.500	„
1933	69	„ 901.200 „	„	13.000	„
1934	58	„ 713.800 „	„	12.200	„

Odliczenia, płacone przez Towarzystwa Państwu wynosiły w roku 1931 zgórą 14 miljonów franków, w roku 1933 już tylko 10 miljonów franków.

Widzimy więc z cyfr powyższych, iż sport wyścigowy w Belgji ulega stopniowemu zmniejszeniu, to też obecnie akcja czynników społecznych, idzie w kierunku wynalezienia sposobów ratunku.

Na sezon kopulacyjny 1935 roku 24 ogiery pełnej krwi dostały licencję w tym dziale. Najbardziej znanemi wśród nich są: 16-letni Pantzartt, 6-letni Prince Rose, 12-letni Zionist.

Najwięcej ogierów, znajduje się w stanie Noirchain, p. Jacques Wittouck'a, którego konie biegają, jak wiemy, w Belgji.

Francji i Anglji. Posiada on mianowicie następujące reproduktory: Evergay'a, Golden Hope'a, Saint Leu i Typhon'a.

WĘGRY

Ilość źrebiąt żywych, peł. kr. ur. w roku ubiegłym wynosiła 209 sztuk, w tem 115 ogierków i 94 klaczki. Najmocniej reprezentowane są wśród przychówku dwa niezbyt dawno importowane z Anglji na Węgry ogiery: Caissot i Santorb, pierwszy z liczbą 26 potomstwa, drugi — 23.

Tak dobrze dziedziczący się Nubier, ojciec Cagliostro reprezentowanym jest zaledwie przez czworo źrebiąt, Naplopo — przez jedno.

W roku bieżącym pokrytych zostało 382 klaczy pełnej krwi, najwięcej przez: Caissot'a (39 klaczy), Santorb'a (37), Aditi (27) i Weissdorn'a (23).

Dwa ostatnie ogiery importowane zostały z Niemiec.

NIEMCY

„Das Braune Band Deutschlands", gonitwa o charakterze międzynarodowym rozegraną zostanie w roku 1935 25 lipca w Monachium, co zainteresować by winno i naszych sportsman'ów.

Wartość nagrody dla I konia wynosi (prócz brunatnej wstęgi) — 35.000 Mk., dla II-go 6.000, dla III-go 4.000, IV-go 3.000 i V-go — 2.000, czyli w sumie 50.000 Mk!

Dopuszczone są do udziału 3 l. i starsze ogiery oraz 3 i 4 letnie klacze wszystkich krajów i ponieważ gonitwa posiada charakter klasyczny — odpowiednio do tego ułożone zostały propozycje wag. Tak więc obowiązuje zaledwie 1 kg. nadwagi za wygranie pierwszymi nagrodami w roku 1934 —każdych 30.000 Mk. i w roku 1935 — każdych 20.000 Mk.

Derbista 1935 roku poniesie + 2 kg.

Nadwag dla koni zagranicznych, jako takich, wogóle nie przewiduje się.

Istnieje tendencja, aby powyższą gonitwę podnieść do wysokości 100.000 Mk. w roku Olimpjady, to jest 1936.

W ostatnich latach, jedynie Derby w Hamburgu przewyższało swoją dotacją powyższą nagrodę, pozostałe — nawet największe — o wiele jej ustępowały.

Tak więc w ostatnią niedzielę czerwca odbędzie się niemieckie Derby w Hamburgu, 7 lipca Grosse Preis w Kolonji, 25 lipca Braune Band w Monachjum, zaś 14 lipca Wielka Nagroda miasta Berlina — obfite żniwo dla klasowych szermierzy w terminie trzytygodniowym!

Prunus, ojciec naszego Mah Jong'a poraz piąty w roku bieżącym zajął pierwsze miejsce wśród reproduktorów (poprzednio był on championem w latach: 1927, 1928, 1929 i 1932). Odnośnie do tego pisze „Sport Welt": „Ojciec Oleandra, Weissdorn'a, Palastpage, Widerhall'a, Mah Jong'a, Indigo i Impressionist'a obecnie przy pomocy Blinzen'a i Ehrenpreis'a pozostał poraz piąty champion'em niemieckich reproduktorów.

Tym samym osiągnął on rekord swojego ojca, prześcignął natomiast rekord Fervor'a i jest wielce prawdopodobnem, iż pobije on nawet Dark Ronald'a.

Jest on jedynym repoduktorem, który posiadał w roku 1934 na torze dwa konie pierwszorzędnej marki. Podobnie, jak w roku 1932, gdzie opierał się on na Palastpage'u i Widerhall'u, tak i teraz dwa konie przysporzyły mu sławy.

Pozatem Unkenruf zdobył na jego konto większą gonitwę porównawczą, Brioche nie odznaczała się niczem na torze płaskim, wymienić by można było jeszcze: Schwadroneur'a, Wolkenlos'a, Marquis'a i Elfmeter."

Naszych hodowców naturalnie interesować będzie powodzenie tej męskiej linji Prunusa, przedstawiciela której posiadamy u nas w kraju i który zdobywał klasyczne gonitwy swojego kraju.

Prunus nie miał zbytnio szczęścia w swej karjerze reproduktora; obecnie również ustąpić on musiał swój box w rodzimem stadzie Schlenderhan synowi swemu Oleandrowi, (który znakomicie zadebiutował w hodowli), pomimo to jednak odgrywa tak wielką rolę w hodowli niemieckiej.

AUSTRALJA.

Australijski Jockey Club założył w Sydney (jak komunikuje wiedeński „Sport") szkołę dla chłopców stajennych, którą prowadzi znany tam fachowiec, Colonel Farr.

Do szkoły tej uczęszcza obecnie około 40 uczni, którzy częściowo rekrutują się z elementu przychodniego.

Nauczycielami w niej są wybitni australijscy żokieje, np. Maurice Mc. Carten, którzy zaznajamiają uczni swych z zasadami taktyki jazdy, podziałem pace w gonitwie oraz innemi niezbędnymi rzeczami.

Uczniom odczytywane są prawidła wyścigowe, lekarze zaś wykładają zasady racjonalnego odżywiania dla żokiei, kontrolę wagi własnej i t. p. Skoro młody adept wygra gonitwę — obowiązany on jest dać dokładny opis przebiegu jej, swej taktyki w czasie gonitwy, poczem wywiązuje się dyskusja, w której biorą również udział i uczniowie.

Demonstrowane są pozatem zdjęcia filmowe w tempie zwolnionem, przyczem zwraca się uwagę na błędy, których dopuścili się w czasie jazdy uczestnicy.

Australijscy trenerzy, którzy początkowo odnieśli się negatywnie do tej metody nauczania, obecnie uznali pożytek, ztąd płynący i są zdania, iż chłopcy stajenni zyskali tą drogą dużo pożytecznych wiadomości.

SPROSTOWANIE.

W Nr. 3 „J. i H." na str. 47 w wierszu 25 od dołu zamiast: Haytime i Pharian, powinno być Haytime i Pharillon (Pharos — Scapa Flow).

W Nr. 2 „J. i H." pod fotografją og. Coronach, zamiast „gn." powinno być „kaszt."

WYNIKI WIĘKSZYCH GONITW ZAGRANICZNYCH

Nicea, 20 stycznia.

Grand Prix de la Ville de Nice, 300.000 fr. — 4.400 m. Steeple chase.

1. Viviers, 4 l. og. gn. (Massine — Why Worry), L. Gauquelin, 60 kg., ż. R. Galaurchi.

2. Ski, 7 l. wał. (po Sans le Sou), Mme R. Sibilat, 68 kg., ż. H. Howes.

3. Traghetto, 5 l. og. (po Rialto) A. Veil — Picard, 67 kg., ż. M. Bonaventure

b. m.: Milan, Lilium, Beau Pantin, Robin des Bois, Horizon, Fringant, Boucan, Le Fetiche II, Bellovaque, Deucalion.

Wygrane o 2 — 2½ dł. Czas: 5:27.4. Tot.: 81, 60, 27, 20:10.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie 50 zł., z góry za rok 45 zł., za pół roku 25 zł., kwartalnie 12 zł. 50 gr., miesięcznie 5 zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 13 złotych. Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161. Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego 1.75 zł. **Nr. 4**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 50 zł., ⅛ strony 30 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr. za wyraz; grube litery po 20 gr. za wyraz; najniższa opłata za drobne ogłoszenia 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyraz.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w drobnych ogłoszeniach i kronice zł. 10.

W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Mazowiecka 16.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. **WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.**

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Ordynacka 3. 1651

Jeździec i Hodowca

WARSZAWA, DNIA 1 LUTEGO 1935 R.

WARUNKI PRENUMERATY

ROCZNIE	Zł. 50.—
ZGÓRY ZA ROK .	Zł. 45.—
ZA PÓŁ ROKU . .	Zł. 25.—
ZA KWARTAŁ . .	Zł. 12.50
MIESIĘCZNIE . .	Zł. 5.—

Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instyt. — sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki. —

ADRES REDAKCJI:
MAZOWIECKA 16, TEL. 220-26
ADRES TELEGR.: „WARSZAWA-JEŹDZIEC"
RACHUNEK W P.K.O. 6161.